

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Czarnieckiego 1. 2.

BIURA REDAKCJI: ulica Czarnieckiego 1. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej” zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC”.

BIURA ADMINISTRACJI: ul. Czarnieckiego 1. 2 (sklep) otwarte od godz. 9-1 w południe i od godz. 3-6 wieczorem.

Adres dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW”. Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia.

Zaproszenie do przedpłaty na IV. kwartał 1891.

„Gazeta Narodowa” wychodzić będzie i dalej, jak dotychczas, codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3 popołudniu, a w dniu świątecznym o 12 w południe; dla prowincji zaś o godz. 8 wieczorem.

Table with subscription rates: Prenumerata w Lwowie: miesięcznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 4 „ 50 „.

Nowi prenumeratorowie kwartałni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów przesyłki) pierwszy tom i początek tomu drugiego drukującej się na czwartej stronie naszego pisma powieści Zoli p.n. „Fieniądz”, jako też początek powieści Zmogasa p.n. „Czarny Bóg”, której druk właśnie rozpoczynamy.

Nadto Wydawnictwo „Gazety Narodowej” zawarło układ z wydawnictwem tygodnika „Wędrowiec”

w Warszawie co do dostarczania tegoż pisma od nowego kwartału tj. października 1891 wyłącznie prenumeratorem „Gazety Narodowej”

po cenie o połowę zniżonej.

„Wędrowiec”, wychodzący każdego tygodnia w objętości 2 arkuszy druku, pełen ilustracji kolorowanych (w każdym numerze 20 do 30 rycin), zachowując i nadal kierunek popularno-naukowy i zamieszczając prócz wiadomości o wszelkich odkryciach w dziedzinie nauk przyrodniczych, astronomii, chemii, fizyki itd., także powieści i utwory najznakomitszych pisarzy, a wśród których w pierwszym już numerze nowego kwartału będą prace: Gomałkiewicza, Dygalskiego, Pługa i innych — wprowadza tę nowość, że będzie doń dołączany dział m. d.

„Wędrowiec” dla prenumeratorów „Gazety Narodowej” kosztuje

Table with subscription rates for Wędrowiec: miesięcznie 40 str., kwartalnie 150 „.

„Wędrowiec” wraz z „Gaz. Narodową”

Table with subscription rates for Wędrowiec + Gaz. Narodowa: miesięcznie 2-70, kwartalnie 8-.

Administracja „Gaz. Nar.” uprasza uprzejmie o rychłe nadsyłanie przedpłaty, celem zamiana na czas odpowiedniej ilości egzemplarzy „Wędrowca”.

„Wędrowiec”, ilustrowany warszawski tygodnik naukowo-powieściowy, z którego wydawnictwem zawarliśmy układ o dostarczanie naszym prenumeratom po cenie o połowę zniżonej, otrzymywać będą miejscowi abonenci we wtorek, zamieszkałi w śródmieściu. Pierwszy numer na IV kwartał rb., otrzymają przedpłaćciele we wtorek 6 października, do tego też tylko czasu przyjmujemy zamówienia Wędrowca na październik.

Dla dogodności naszych miejscowych prenumeratorów zawarliśmy układ z księgarnią p. W. Hosięka i Spółki pl. Marjański 1. 10. na mocy którego można tam składać prenumeratę i numer „Gazety” odbierać. Przedpłatę więc miejscowa przyjmują: Administracja „Gaz. Nar.” ul. Czarnieckiego 1. 2, Biuro dzienników ul. Karola Ludwika 1. 9. i księgarnia W. Hosięka i Spółki Plac Marjański 1. 10.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. października. Czytamy w Kraju petersburskim: Kijowski oddział szlacheckiego banku ziemskiego, z poważnej liczby majątków wystawionych na sprzedaż publiczną w październiku, zaznacza do takiej sprzedaży w gubernii kijowskiej 9 majątków, obciążonych na sumę 500.000 rs.; w gubernii podolskiej 7 majątków, obciążonych na sumę 750 tysięcy rubli i na Wołyniu 5 majątków z sumą długu 300.000 rubli. Cyfry powyższe mogą służyć jako potwierdzenie wysokiego obciążenia majątków Rosjan w prowincjach południowo-zachodnich.

Pogrzeb generała Lasalle odbył się w sobotę w Paryżu. Prezydent Carnot i minister wojny Freycinet przystali swoich zastępów; generał Saussier i wielu generałów i oficerów było obecnych. Trumna z kościoła św. Klotydy, gdzie od chwili przybycia z Wiednia spoczywała, została przy rozwinięciu wielkiej wojskowej pomocy na wspaniałym karawanie przewieziona do tumu inwalidów. Tu po ukończeniu kościelnych ceremonii ustawiono ją na honorowym podwoźu. Generacja, rodzina zmarłego i obecni ugrupowali się około trumny, a generał Saussier poświęcił ostatnie wspomnienia Lassalemu. Mówił najpierw o jego znakomitych zdolnościach wojskowych, nazwał go wzorem generała lekkiej kawalerii i zachwałym huzarem, który obronne miast brał z szabłą w rękę, i tak zakończył: „Musimy wyrazić naszą wdzięczność austriackiej armii, która oddając honory wojskowe trumnie tego, który przeciw niej walczył, objawiła swój szlachetny sposób myślenia. W Lotaryngii, gdzie stała jego kolebka, nie może Lassale spocząć; niechże więc spocznie w tumie inwalidów przy boku tego, który na zawsze pozostanie wzorem sztuki wojennej”. Następnie odniesiono trumnę ze zwłokami Lassala do przeznaczonych nisz w grobach tumy inwalidów.

Francuscy ministrowie obecni w Paryżu odbyli z powodu znanych wypadków w Rzymie wspólną naradę pod przewodnictwem Freycineta, na której postanowili wezwać francuskich dostojników kościoła, aby więcej nie przyłączali się do pielgrzymów do Rzymu. Tem samem ustalili musieli dalsze pielgrzymki; na co ministrowie widocznie liczą, w przeciwnym bowiem razie poproszą wezwałby biskupów do powstrzymania pielgrzymek. Rząd francuski obawia się bowiem groźniejszych nieporozumień i wybuchów gniewu ludności rzymskiej, która za znieważenie grobu Wiktora Emanuela przez trzech zapalonych chłopaków obraża się na wszystkich pielgrzymów.

W ostatnich czasach wiele mówiono o gromadzeniu wojsk rumuńskich na granicy. Gromadzenie to jednak, jak stanowczo zapewniają, wcale nie jest właściwą koncentracją wojsk, lecz jedynie przegładem wszystkich pułków. Wymagała tego ta okoliczność, że przez wcielanie żołnierzy i oficerów do pułków liniowych do pułków dorobkowych, jakoteż przez pomnożenie liczby żołnierzy w czynnej służbie, pojedyncze pułki tak bardzo zmieniły się, iż dla każdego z nich potrzeba była ogólnego jego zebrania celem stwierdzenia jego stanu.

Rocznica socjalistyczna.

Lwów d. 6. października. D. 1. bm. upłynął rok od zniesienia osławionej bismarkowskiej ustawy antysocjalistycznej. Nie została przedłożona, dzięki oporowi wszystkich niemal stronnictw rajchstagu, a podobno i cesarz był za jej wygaśnięcie. Wszelako nie tylko wygasła ta ustawa, ale zarazem dano socjalnej demokracji nieograniczoną prawie wolność objawiania swoich poglądów i celów tak w prasie jak i na zgromadzeniach publicznych i pocigano od roku przed kratki sądowe jedynie wybuchy ścisłe anarchystyczne — a jak wiadomo,

sojalna demokracja nie uznaje wspólnotwa z anarchystycznym odłamem robotników. Przebieg ruchu w obozie socjalistycznym, zwłaszcza niemieckim podawaliśmy, ilekroć zaszyły ważniejsze w tym względzie wypadki, i o ile miejsca nam starczyło mogło na tę sprawę. We wspomnianą więc rocznicę najbardziej zasługującą na uwagę tylko głosy, jakie z tego powodu w różnych miejscach niemieckich odezwały. Pierwsze miejsce należy się naturalnie berlińskiemu pismu Vorwärts, głównemu urzędowemu organowi socjalistów niemieckich. Podnosząc ową rocznicę, pismo to z pewną swego dumą zapowiada: „Pozostaniemy tem, czem byliśmy i czem jesteśmy” — i tak dalej prawi:

„Ze socjalna demokracja pozostała, jaką była, na to się chyba zakładać nie potrzebujemy. Jesteśmy tem czem byliśmy, i będziemy tem czem jesteśmy. Jest tylko jedna socjalna demokracja — jedna, niepodzielna, chcąca usunąć przyczynę szkod socjalnych, i której przeto wrogami są naturalnie wszystkie inne stronnictwa, gdyż dla sobkowskiego interesu szkody owe utrzymać pragną. Dzień 20. lutego (walne wybory do rajchstagu) okazał, że stronnictwo nasze, dzięki swojej taktyce i swemu programowi stało się najsilniejszym w Niemczech stronnictwem.

Spotęgawana siła jednakowoż większa na nas wkłada obowiązki, i jesteśmy tego świadomi. Pierwszy październik przeto ani nadzi, ani też obaw wrogów naszych nie ziści. Zderzamy i pewni siebie jak dawniej tak i nadal kroczymy będziemy ku naszemu celowi i dowiedziemy światu, że socjalna demokracja niemiecka w szkole ustawy antysocjalistycznej wiele się nauczyła a niczego nie zapomniała.

To, co nas wielkimi uczyniło: odważna ofiarność, poczucie solidarności, podporządkowanie osobnika sprawie — to należy do istoty naszego stronnictwa i pozostanie mu w najobszerniejszej mierze zachowaniem. Każdy socjalny demokracja, na imię to zaszczytne zasługujący, żyje w stronnictwie, jest częścią stronnictwa, jest zdeterninowanym, wszelkie siły swoje poświęć stronnictwu. Tak więc spokojnie idziemy ku zadaniom i walkom, jakie nas czekają. Zadania nasze spełnimy, a każda walka będzie zwycięstwem. Socjalna demokracja niemiecka tuszy, iż każdy towarzyszy spełni swój obowiązek.”

Jak wiadomo, indywidualizm, wywołanie osobnika z wszelkich pęt a nawet obowiązków, jest hasłem ery nowoczesnej, fin du siècle. Socjalna demokracja, szczącą się, że na czele tej ery kroczy, jednakowoż, jak widzimy, główną kładzie wagę na podporządkowanie osobnika sprawie. Ale w tym właśnie względzie — jak już to obszerniej wykazywali — rzeczy wiele się psują w obozie socjalnej demokracji. Jakoż słusznie przedewszystkiem wykazują niemieckie pisma, iż ze zniesieniem ustawy antysocjalistycznej ulotnił się urok, jaki dawniej otaczał przywódców stronnictwa socjalistycznego. Podnosząc ten fakt, jedno z głównych pism niemieckich powiada:

„I oto już jedno niezaprzeczone błogosławieństwo zniesienia tej ustawy. Już się i za czasów tej ustawy nie zbywało na skrupuła, wątpliwościach, sprzeciwianiu się, ale wszystko to działo się prywatnie, i rozwiewało się nie wywołując wrażeń. Wszelkie publiczne ganień swoje „męczenników” stronnictwo odpychało z obruzeniem, i ilekroć oni mogli zabrać głos na zebraniach, mogli też z góry na hućne liczyć oklaski.

„Dzisiaj jest całkiem inaczej, gdy krytyce osobistej nierzupelniej dano swobodę; coraz bardziej szerszy się zaś i niedowierzenie względem przywódców robotniczych, którzy daleko poza dzielnicami robotniczymi mieszkania sobie obrali, jakby burzoja pośród burzojzy. Łajdak nad łajdakami, kłama, nałogowy potwarc! — niegdyś tych epitetów używać za właściwe i dozwolone uważali „powołani przedstawiciele” klasy robotniczej przeciw burzojzy — dzisiaj epitety te stały się bronią, którą się „towarzysze” w swoich sporach między sobą rozprawiają. A p. Bebel, który cały kipiał moralnym obruzeniem, gdy z trybunu rajchstagowej popisywał się nowymi „rewelacjami” o machinacjach „dżentelmenów p. Puttkamera” (szpiclach) — p. Bebel musi słuchać, jak mu na zgromadzeniach swoich

„towarzysze” ćwikają zarzutem, że on kubek w kubek tak samo jak były minister spraw wewnętrznych, fortynwał i zorganizował dla siebie szpicłostwo w łonie stronnictwa.”

Wiadome są naszym czytelnikom walki pomiędzy „młodymi” a „starymi” w obozie socjalnej demokracji niemieckiej. Otóż demokratyczno-postępowa Volkstg. tak się wyraża o tej walce i prawdopodobnych jej następstwach:

„Nie wątpimy, że w tej walce starych a młodych, kierunku reformowego a rewolucyjnego, pracy praktycznej a mrzonek fantastycznych, odniosą ostatecznie zwycięstwo stary i stawać się będą coraz więcej rozróżnymi, praktycznymi i umiarkowanymi. Socjalna demokracja coraz bardziej oczyszczać się będzie z żywiołów gwałtownych, nieokreślonych, i coraz bardziej ograniczy się w swojej działalności do celów bliższych, które istniejącymi środkami prawa i potęgi osiągnąć się dadzą. Tem zaś coraz więcej zbliży się do stronnictw demokratycznych mieszczańskich, i miejsce zawistnego boju zajmie przyjacielska życzliwość sąsiedzka. Vollmar (przywódca socjalistów monachijskich) jest już na tej drodze. Ale też inni znakomici przywódcy stronnictwa wyruchle się zapewne zapytają: kto im bliższy, czy Biester, Wildberger, Werner (przywódcy „młodych”), czy tacy męzowie jako Payer, Harmaning, Munckel” (przywódcy demokracji mieszczańskiej, takzwanych wolnomysłnych).

Zaburzenia w Rzymie.

Rzym d. 3. października.

Wezorem święcono tu 21 rocznicę plebiscytu, który złączył Rzym z królestwem włoskiem i poddał pod władzę dynastji Sabaudzkiej. Umysły były rozognione, namiętliwość oddawna podniecony artykułami pism, burzami i mowami agitatorów. Zwolennikom rządu i patriotom włoskim chodziło o zmanifestowanie, że Rzym czuje się wielką świecą stolicą zjednoczonych Włoch. Ze prawa papieża straciły sympatje i poparcie ludu. Oleju do ognia dołał pobyt tysięcy pielgrzymów francuskich, którzy zachowali się co najmniej niepolitycznie, przeciagając przez ulice z demonstracyjnymi oznakami, biało-żółtymi kokardami i krzyżami i wykrzykując: „Vive le pape, vive le pape-roi!” Już sam ich przyjazd pod koniec przeszłego miesiąca (28. września) i przedłużenie pobytu tutaj aż do dnia wezorumskiego właśnie, jako rocznicę plebiscytu, miał coś wyzywającego w oczach liberałów, którzy krzatali się około urządzania antypapieskich manifestacji. Miary dopełniło nietaktowne zachowanie się pielgrzymów, a powszechne obruzenie we wszystkich obozach, bez różnicy przekonania politycznego, wywołało znieważenie grobu Wiktora Emanuela.

Kilku francuskich pielgrzymów wpiśało w księdkę pamiątkowej, złożonej w Panteonie u grobu Wiktora Emanuela, zamiast swoich podpisów słowa: „Vive le Pape!” „Vive le Pape roi!” Obok tych podpisów wpiśało 20 pielgrzymów swoje imiona nieczytelnym charakterem. Kiedy straż zapytała pielgrzymów o znaczenie tych enuncjacji demonstracyjnych, zaczęli wykrzykiwać: „Brigand de roi!” „Cochon de roi!” a młody 18 letni student, Michel Truffe, splunął na grób. Arestowano natychmiast demonstrantów, mimo silnego oporu ich towarzyszy, a dwóch dzień odstawiono do granicy, o trzecim niczego jeszcze nie orzeczono.

Więść o wypadku, szerszona przez ludzi stronnictwa antypapieskiego obiegła miasto lotem błyskawicy. Z odległych dzielnic zaczęły napływać tłumy i przeciągać przez Corso i plac Colonna ku hotelom „Milan” i „Minerwa”, w których pielgrzymi mieszkali. Tylko energicznej postawie zajętej przez żandarmerję zawdzięczać należy utrzymanie porządku. Obruzenie tłumów odgrających się ciągle pielgrzymom wykrzykami: „Precz z Francuzami! precz z czarną gawiedzią!” doszło do tego stopnia, że obawiano się wypędzenia doraznie sprawiedliwości na Francuzach. Kilku najwinniejszych ludzi w świecie obłożono kijami dlatego tylko, że wyglądali na francuskich pielgrzymów, a gdy dopiero dowiedzieli się tłum, że to Austriacy czy

Niemcy, puszczone ich przeprasząc. Nienawidź narodowa przeciw Francuzom nie mniejszą miała wagę w całym zajućcu, jak tak zwany liberalizm skierowany przeciw papieskiej władzy świeckiej. Kiedy webrane masy przechodziły obok hotelów pielgrzymów, próbowali niektórzy zdebrać znaki herbowe papieża z fasady, a gdy przeskoczyli im w tem usiłowaniu straż wojskowa, zwrócili się ku stronie, gdzie stoi gmach ambasady francuskiej (plac Farnese). Plac ten jednak wojsko oclezyło, a tłumy znalazłszy straż przed mostem na Tybrze, zwrócili się i podążyli ku Kapitolowi wnosząc ciągle okrzyki na cześć króla. Przed domem burmistrza lud zatrzymał się i wysłał do niego deputację z prośbą, aby królowi przesał telegraficzną wiadomość, że na samo już podejrzenie, jakoby pamięć ojca ojczyzny znieważona została, cały lud Rzymu zjednoczył się w patriotycznej manifestacji, aby założyć protest urzeczy.

W Panteonie 40.000 osób zapisało się w tych dniach do księgi pamiątkowej. Demonstracja odbywała się zresztą w całym kraju, we Florencji, Liworne, Bolonii, Palermo, Katanii, Neapolu, Messynie, w Bari, w Caserta. Z kraju też całego nadchodziły telegraficzne doniesienia o manifestacjach. Z Albano i z innych bliskich miejscowości przybyły deputacje a na ich czele Menotti Garibaldi.

Pisma tutejsze bez różnicy odeiści potępiają nierozsądne zachowanie się pielgrzymów francuskich wogóle, a zuchwałość i nietaktowność kilku z nich. Opinione, Fanfulla, Voce della Verita, Osservatore Romano i Monitor de Rome przyniosły zgodną wiadomość, że papież ubolewał nad wypadkami w Panteonie.

Zajścia w Rzymie mają jeszcze inne znaczenie prócz demonstracji antypapieskich, i to znaczenie, które wychodzi daleko za granice włoskiego królestwa. Kwestja świeckiej władzy papieża jest wreszcie w pierwszym rzędzie kwestja wewnętrzna Włoch, kwestja atoli sympatji niektórych sfer ludowych we Włoszech do republiki francuskiej obchodzi całą Europę. Przed niedawnym bardzo czasem, bo po dymisji Crispiego zastanawiano się w bardzo poważnych kołach nad możliwością zwrotu polityki włoskiej i przyznania albo przynajmniej życzliwej neutralności wobec Francji. Otóż zwrot taki dziś staje się wprost niemożliwym. Francuzi po scenach ostatnich wyszli tutaj na burzycieli jednoci włoskiej.

Przewodniczący pielgrzymów Mr. Harmel i ks. Boulay złożyli rządowi włoskiemu wyrazy swego ubolewania nad temi zajściami w Panteonie. Mr. Harmel uczynił to na posłuchaniu u ministra spraw wewnętrznych, zasięgnawszy wrzód pozwolenia u papieża, który zamiar jego pochwalił. Nietylko jednak arazerowie pielgrzymki uznali za stosowne uczynić przedstawienia u rządu włoskiego. Mr. de Brunmont, prezydent francuskiej Izby handlowej w Rzymie, udał się w imię kolonii francuskiej do dyrektora policji, aby go zapewnić o lojalności Francuzów i ich żalu z powodu smutnych wypadków dnia. A i poseł francuski oświadczył w imieniu swego rządu ministrowi spraw zewnętrznych, że Francja boleje nad postępkiem pielgrzymów. Rezultatem zajść rzymskich jest obudzenie się słynnej podejrzliwości mas ludowych we Włoszech na machinacje Francuzów — a tem samem wzmożenie politycznej grawitacji Włoch ku Austro-Węgrom i Niemcom.

Z pism ruskich.

Według pism ruskich ma synod być we czwartek zamknięty. Dito poczęło już przeciw zastępowaniu zwykłego swego zgania w sprawach synodalnych i polega już na duchowieństwie. „Duchowieństwo synodalne objawia widocznie energię i zadowolenie; przebiega się to z twarzy każdego, z kim się spotkać wydarzy. Zapewne i stosunek delegata papieskiego do synodu, gdy się w nim rozprawy, musiał się stać przyjacielskim. Co do sprawy obywatelskich obowiązków duchowieństwa naszego wobec narodu, jesteśmy pewni, że już z natury swojej sprawa ta nie będzie na synodzie poruszana.”

Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów przez autora „Pożary i zgliszcz”. (Ciąg dalszy).

— Jakto, więc nie wierzysz w dojrzenie duchów i społeczeństw. Nie wykształcają ludzi? — Nie — bo środki wasze są haniebne? Kto sieje wiary — zbiera burze! Kto składa waszą partję? Teoretycy i utopiści, uważający ludzi wedle jakichś księgowych formuł; — szalone głowy, żądne wrzawy i ekscesów i masa brudna, chcąca się obłowić! — A mnie do kogo zaliczasz? — Tyś się urodził o dwieście lat za wcześnie, jak ja o dwieście za późno. Dlatego zmarujemy się obadwa! — Więc ty czego pragniesz — do czego dążysz? czyście już tak zupełnie niewolą spodełni, że żadnej iskry w was nie zostało. Swida pocerwieniał! — Ja oświeceni nie już burzyć nie chcę. Królóbójców nie było w naszym narodzie. Zmęczony, skrzywdzony, cierpię cicho! Chciałbym do ziemi swej wrócić, i na niej żywoć zbyć — pracując! Ach kawałek ziemi!

Gregor pogardliwie splunął.

— A ziemia? — Uważasz, że twoja? Kazienna ona, czynownicza, popia a nie twoja. — Moja! — Dumnie podnosząc głowę — rzekł Swida. — Moja, bo na niej mój ojciec padł w otwartej walce, bo w niej moja matka leży, która mi tę oto jedyną pamięć po sobie zostawiła zaszyta w szkaplerzyk.

Śięgnął medyk do piersi i pokazał blaszkę srebrną, jak medalik. Orzeł i pogoń były na jednej stronie, Bogarodzica na drugiej.

— Ot — mój sztandar. Mnie idei ni walki szukać nie trzeba. Pod ten znak pójdę albo pod żaden. Nie wolno mi też po noce walczyć i tradycję burzy — mnie starego rodu synowi — i nie stanę z temi co w Boga nie wierzą — bom tej królowej poddany! Wy — młody naród — żyć i działać poczynać. Nie brudzić rzeźni pierwszej karty naszej młodzieńczej historii. Wielki z was tej plamy nie zmyja. Bez wiary jesteście, przedko mo straciecie. Mnie was za!

— Więc cóż czynić mamy. Biernie znieść gwałt nad duchem i człowieczeństwem.

— Nie — lecz wychowywać! Wychowajcie urzędników uczciwych; uczonych o szerokim poglądzie; nauczycieli mądrych i dobrych; kobiety poważne i światłe. Niech staną wasi legalnie u steru rządu, niech nie krwιά zaleją kraj, ale swoja własną jasnością. Macie ludzi, którzy napiszą konstytucję — wyhodującej jeszcze takich, coby ją rozumnie, głęboko pojeli. A nie tak jakcie dwóch rzeczy: Boga i rodziny. Gdy to zwalicie — nie ujrzycie swej przyszłości!

Gregor głową potrząsnął.

— Zaiste — urodziłeś się o dwieście lat za późno — lunatyku! rzekł ponuro! Tak — dla ciebie nie ma wśród nas miejsca! My nie możemy czekać lat na wyzwolenie — nam iść trzeba krokami olbrzyma, walczyć bronią jaka się da, wierzyle w czarne, mściwego Boga! W każdym razie, wierzcie ci, i skoro przetrzys — przychodź do nas śmiało!

— Nie zdradzę was za cenę życia nawet, ale nie pójdę, za cenę wolnego kraju! odparł spokojnie Swida.

I już więcej nigdy o tem nie mówili.

Czas biegł, przygotowania do egzaminów pochłonyły wszystkich. Swida kończył kursa — miał pracować na doktoryzację, Gregor nawet wieczory w domu spędzał, Nikita przychodził do niego skoro interes się trafił.

Klub zamknięto na czas jakiś, w skutek nagłej rewizji w lokalu, której ofiarą padł restaurator, Bogu ducha winien i niczego nie świadomy, i odsiedział miesięczny areszt. Uczyniła się tedy wielka cisza. Gazety rozpisaly się szeroko o stłumieniu nihilistycznego ducha w Kijowie, gubernator dostał order, policja pieniądze nagrodę.

Biedny Iluska coś wiedział o tem zwycięstwie policji. Stracił swą nocną posadę, a natomiast musiał Ziemię i Wole znieść po mieszkaniach, i co tydzień gdzieindziej — obwieszczać punkt zborny — wedle rozkazu Nikity. W skutek rozgłosu, sprawa zyskała kilku dobrych członków, którzy dotąd o niemem nie wiedzieli, a emisariusz

z zagranicy przywiózł pełne skrzypce polecen dla wodza.

Skrzypce te przyniósł Nikita do Gregora i przejrzał zawartość. Był przekaz na bank — na 50.000 rubli. Na zapomogi jednym, na zakupstwa drugich — na druki, na podróże, na propagandę były te pieniądze.

— Patrz, jacy my bogaci! rzekł Nikita do Swidy, który u tegoż stołu piśał swą rozprawę.

Polak obojętnie na stos pieniędzy spojrzął: — Moja Litwa bogatsza. Przez dwadzieścia już lat płaci rocznie sześć milionów kontrybucji za powstanie!

— Stado! burknął Nikita, zwracając się do Gregora.

— I my ztąd pójdziemy. Dla ciebie jest rozkaz stawienia się w Genewie, mnie poruczono przekradzenie z zagranicy fałszywych asygnat. Tedy ruszymy za dni parę. Skończyły egzamina?

— Skończyłem.

— Zabierz swe papiery. Kto wie, czy wrócisz tutaj. A teraz do dzieła. Trzeba z gotowemi rozkazami dla wszystkich być dzisiaj na sesji. Och kataroga wakacyjna — ile to ginie przez te dwa miesiące, jeden o drugim nie wiedząc!

Zasiadli do dzieła. Nikita wziął na siebie przekradzenie fałszywych asygnat, tejszych rozsyłano na propagandę po całym cesarstwie, słabych oddawano pod zarząd zorganizowanych klubów, rzucano owa zarząd ducha wszędy, by toczyła społeczeństwo.

Zakawczywszy tę czynność, wyszli, zostawiając Polaka w mieszkaniu.

Wczesna wiosna opanowała już niebo i ziemię. Latarnie uliczne nie rozjaśniały ulic. Rozjaśniał je śliczny księżyc i gwiazd miliony na wy pogodnym odświeżeniu szafirze niebios. Dniepski sumiał potężny, a wiatr naniósł w nozdrza świeżej ziemi rzewność, pobudzał krew do grania.

Tak idąc, wspomnieli o sobie.

— Zonkę mi rzucić trzeba! — rzekł Nikita. — Ostatni wieczer tu bawie. Jutro Nikifor tandecciarz paszporta nam przygotuje i pójdziemy. Kobieta zostanie sama!

Chłopskim obyczajem podrapał się za uchem i przez zęby zagwizdał.

— Zabierz ją z sobą — rzekł Gregor.

— Aha. A drukarni kto dopilnuje? Ona to obowiązkami przykuta, ja gdzieindziej. Z fałszywymi wami asygnatami całą Rosję trzeba przejść. Zeb chociaż wrócić. Jeśli zgine, to może ją brać przysarna, żeby dziecko podhodować mogła! Znowu zagwizdał.

— Jednakowoż bez niej przedęjmym zginąć. Człowiek brnie na oślep, nikogo za sobą nie mając. Ano, jak swe szczenie małe wspomni, chy trzej postępuje! Ty się nie ożenisz!

— Nie. — To się ożeni przed odjazdem. Kto w kiedy wróci. Wicher daleko wolny liść niesi a kochanka jak wolny liść. Zonka co innego! Gregor nie nie odparł. Nie wywnętrzał się nigdy ze swych spraw osobistych. Może się wstydził kochania jako słabości, może się bał ludzko o swym raju opowiadać... Raj ten sam sob stworzył. (C. d. n.)

We wczorajszym swoim numerze, podawamy nowe rewelacje pewnego polskiego pisma lwowskiego ze synodu, przestępstwa Dito, że trudno dać im wiarę, mianowicie, co tam napisano o metropolii, jakoby sprzeciwiających się celibatowi księży nazwał buntownikami, i zagroził suspenzją proboszczom swojej diecezji, tudzież jakoby przyznał się przed księżmi, że przed wyświęceniem na arcybiskupa przyrzekł przeprowadzić celibat. I jeszcze raz świadczy Dito duchowieństwu, że energicznie obstaje za nietykalnością swego obrządku i swego kościoła.

Alle juscie bez zagnia Dito żyć nie może, i a przedmiot obratło sobie Gazeie Narodow, chyba za to, że wystąpiła w obronie zabrazonego na synodzie duchowieństwa ruskiego przeciw zagniom Dita. I juscie wedle zwyczaju znowu klamem wojuje, pisząc na końcu wczorajszego artykułu wstępne.

Wszelka próba zaprowadzenia celibatu między duchowieństwem ruskiem jest ogółowi Rusinów wręcz wstrętna; i gdyby komabud udało się je przeformować, to w stosunkach ruskiej takby powstał chaos, że rozmiarów onego dzisiaj nawet przewidzieć niepodobna. I pomimo, że dzienniki polskie, pragnące w interesie polszczyzny i łacinnizmu, aby jak najprędzej celibat zaprowadzono, napaady na nas za nasze powiędzenie, że zaprowadzenie celibatu byłoby tylko wodą na młyn prawosławia — my ciągle obstajemy przy naszym powiędzeniu. Faktem ma być, że bukowski metropolita prawosławny wiele się uradował, słysząc o wniesieniu na synodzie lwowskim przedłożeniach względem wprowadzenia łacinników do ruskiego kościoła katolickiego i względem celibatu, i ma serdecznie pragnąć, aby bodaj jedno z tych przedłożyło w życie wprowadzono. I znowu przy tej sposobności powiemy: Sapienti sat.

Alle kiedyżto Dito wyczytało lub doczytało się mogło w Gazeie Narodow — do której ta wycieczka jego jest wystosowana — jakoby dzienniki polskie, pragnące, i to corychlejszego, zaprowadzenia celibatu między duchowieństwem ruskiem... Zarzut ten Dito ze świadomością ohydnie sobie skomponował. My się do spraw synodu wcale nie mieszmamy i nadto właśnie pouczyliśmy Dito, że na duchowieństwie ruskiem, zebranem na synodzie, polegać powinno, nie zaś ciągle przeciw niemu żądać niedowierzaniem. A na miganie Dita prawosławian odpowiedziliśmy, że tylko carat zdołałby zaprowadzić w Galicji prawosławie, gdyż ją na dłuższy czas zajął.

Hał. Ruś dalej żga przeciw synodowi. I nadto radzi „anastro-russkiemu narodowi w Galicji, który nawet w Radzie państwa nie ma swoich przedstawicieli”, aby corychlejsze postarał się o dziennik niemiecki, któryby go bronił przeciw tym, co pragną na Ruś zbudować Polskę a kościół ruski zlatynować. Nadto radzi — i to zapewne u Hał. Ruśi myśl całkiem nowa! — gorąco żądać się materijalnym bytem włościanina, wybaczyć go z nędzy i ciemoty. O Banku kryloszańskim i o milionie rubli rosyjskich, które Naumowicz wykołała na jego ratunek w Rosji a moskalofile w nim utopili, Hał. Ruś jakoś nie wspomina!...

Zakład ciemnych we Lwowie.

Jutro d. 7. b. odbędzie się obchód czterdziestoletniego istnienia tegoż zakładu ciemnych we Lwowie. Jest to zanadto pożyteczna i wysokie oddająca przysługi instytucja, — a niemal zapomniane wśród nas, by nie poświęcić jej bodaj krótkie wspomnienie.

Zakład ten został założony ofiarnością obywatelską s. p. Wincentego Zaremby Skrzyńskiego we Lwowie w roku fundacyjnym z dnia 1. lipca 1845, a następnie po zebraniu potrzebnych na ten cel funduszy i zbudowaniu domu zakładowego, w r. 1851 otwartym. Ofiarność ta założyciela nastąpiła według słów aktu fundacyjnego w zamiarze uwiecznienia pamięci najukochańszego syna założyciela Włodzimierza, którego strata boleśnie dotknęła. Postanowił dla tych „niezstępnych istot pierwszy fundusz datkiem pieniężnym utworzyć, spowiedzując się, iż tem wzbudzi współczucie obywateli galicyjskich do przyznania się, aby zakład ten, tak potrzebny jak najprędzej powstał i dobroczynne skutki swoje rozwinąć mógł”.

W tym celu złożył do rozprządania rządu krajowego zł. 18.000 mon. konw. Z tego funduszu, pomnożonego następnie dalszemi datkami, wybudowano kosztem 22.000 zł. mon. konw. dom jednopiętrowy przy ulicy Łyczakowskiej na gruncie w części darowanym przez śp. hr. Piotra Mięczyńskiego, a po zebraniu dalszych funduszy w drodze składek, w całym kraju zarządczych, na utrzymanie pierwszych 7 chłopców i nauczyciela, otworzono zakład 1. czerwca 1851. Nadto przeznaczył założyciel wicystą rentę 400 zł. m. k. jako częściowy fundusz na opłacenie nauczyciela, która na posiadłości swojej we Lwowie pod Lk. 94¹/₂ podówczas zabezpieczył.

W ślad za tym szlachetnym przykładem pierwszego ofiarodawcy, poszły liczne dary mniejsze i większe i spływają cagle tak, iż obecnie stan majątku zakładu przedstawia znamienne już wartość, bo przeszło złr. 200.000 w a. złożoną z budynku zakładowego, kapitału w papierach procentujących, lub rentach wieczystych, od wyłączone lub częściowo własnych hdyptek. Początkowo rząd udzielał zakładowi subwencję 400 zł. z t. zw. funduszu normalnego. Później subwencja ta ustała, a zakład od rządu z adnej nie pobiera zapomogi. Sejm krajowy dawał początkowo 500, później 1.000, a teraz daje 2.000 zł. rocznej subwencji, a gmina miasta Lwowa i galic. Kasa oszczędności po 500 zł.

Zadanie zakładu dla ciemnych jako jedynego w prowincji naszej instytucji tego rodzaju jest niesłychanie ważne, ale również do wypełnienia trudnym. Akt fundacyjny postanawia, że dzieci ociemniałe mają być do tegoż zakładu przyjmowane dopiero od 10. roku życia i poleca kształcić je w religii, języku polskim, a w razie potrzeby i w niemieckim oraz w przedmiotach szkolnych i rękodzielnych w ten sposób, aby podług możliwości po ukończeniu kursu naukowego na własne utrzymanie zarobkiem trudnić się mogli. Ze zaś kształcenie takie ociemniałych jak wiadomo z mnogimi trudnościami jest połączone, zatem wychowawcy naszego zakładu przez lat kilka, a czasem i kilkanaście w nim przebywać muszą, nim ich można wypuścić z nadzieją, że jako tako samodzielnie utrzymać się potrafią; a nawet w tym wypadku i po ich wystąpieniu dyrekcja opiekuje się nimi, zwłaszcza dziewczętami, umieszczając ich u krewnych, znajomych lub innych opiekunów, przysparzając im

roboty, udzielając im materiałów do robót ręcznych, a nieraz i wsparcia. Szczęśliwie funduszy nie pozwala dotąd na rozszerzenie zakładu; ograniczona tylko a to stosunkowo mała ilość dzieci może być przyjęta, mianowicie 21 chłopców, 14 dziewcząt.

Wychowawcy zakładu mają w nim wik skromny, ale pożywny, ubiory letnie i zimowe, bieliznę, pościel, obuwie i odbierają wykształcenie, a to: I. W naukach szkolnych: a) w religii; b) w czytaniu książek, których cześcielnki bądź łacińskimi głoskami, bądź punktami metodą Brallia drukowane są, tudzież w gramatyce i składni języka polskiego, z czym się łączy uczenie się wierszów na pamięć; c) w rachunkach z pamięci, czterech działach arytmetycznych, dalej reguła trzech i procentowanie; d) w historii polskiej szczegółowo, tudzież austriackiej; e) wedle potrzeby w języku niemieckim; f) w historii naturalnej elementarne wiadomości z zoologii i botaniki.

II. W muzyce: śpiewie, na fortepianie, organach i skrzypcach.

III. W koszykarstwie: wyrabianiem różnych koszów i koszyków, dalej w wyplataniu mat, krajczaków, warkoczów, storów, podkładek, czem się wyłącznie chłopcy zatrudniają i do czego osobny nauczyciel utrzymywany jest.

IV. W robotach kobiecych działu koronkarskiego, haczkowania i w ogóle w wyrobach drutowych, których okazy za staraniem zainteresowanym i z wielkim poświęceniem się p. Amalii Makowskiej, zakładowi mnogie nagrody i pochwały publiczne w kraju i zagranicą już zjednała, ponieważ żaden inny zakład dla ciemnych tak udatnych robót przez ośmiemnaście dziewcząt wykonywanych, dotąd jeszcze nie dostarczał.

Wyroby zakładu przedstawiane na wystawach w Galicji a nadto w Dreźnie, Berlinie, Frankfurcie, Pradze i Amsterdamzie zyskiwały powszechne uznanie. Na 35 europejskich zakładów, które wyroby swoje nadesłały na wystawę w Amsterdamie, wyroby lwowskiego zakładu były najokazalsze i najbelsze.

Ze względów zdrowotnych odbywają ociemniałe także ćwiczenia gimnastyczne. Niespożyta zastęga od samego założenia zakładu ma dotychczasowy nauczyciel kierujący p. Marek Makowski, który i szkolne przedmioty wykłada i naukę rzemiosł wszystkim przez wiele lat sam udzielał, względnie udzielanie tychże nadzoruje. Do nauki religii uczęszcza osobny ks. katecheta, tudzież utrzymuje dyrekcja pomocnika nauczycielskiego, nauczyciela muzyki i majstra koszykarskiego, na koniec potrzebna mężką i żeńska służba.

O p. Makowskim możemy tu powiedzieć, że przez 20 lat mając skromną pensję 400 zł., bez osobnego wynagrodzenia, z własnej tylko woli a raczej poświęcenia, uczył wychowawców zakładu robót koszykarskich przy swem zajęciu jako dyrektora i nauczyciela zwykłych przedmiotów.

P. Makowski był także jednym z inicjatorów założenia instytutu ciemnych w Warszawie. Plan tego instytutu jest jego dziełem.

Kierujący nauczyciel pan Makowski nie tylko kształceniem szkolnym i nadzorem robót się zajmuje, ale niemniej skutecznie wpływa na kształcenie charakteru uczniów, oraz niezmordowanie pilnuje porządku domowego. W nadzorze nad dziewczętami w uszlachetniającym wpływie na serce i umysł tychże, dzieli się z nim małżonka jego, która odznaczona została obecnie złotym krzyżem za tę bezinteresowną pracę swoją i jntro właśnie uroczyste wręczoną jej zostanie wspomniana dekoracja.

Zakład dla ciemnych we Lwowie ofiarnością i darami bądź jednorazowymi, bądź do majątku stałego wcielonymi, utrzymujący się, nie posiada środków ku rozszerzeniu się, do czego przecież zmierzać musi, ponieważ zgłoszenia się o przyjęcie do zakładu ciągle się mnożą, dotychczasowe fundusze zaś z wielką trudnością tylko na opędzenie obecnych potrzeb wystarczają. W poczuciu wszakże obowiązku tego zmierzają dyrekcja do postawienia nowego budynku zakładowego, któryby znacznie większą ilość wychowawców pomieścić mógł i zakupiła już w tym celu ze składek publicznych plac wolny obok gmachu techniki; atoli wybudowanie samo musi być z braku funduszy do lepszych czasów odłożone, chyba że znajdzie się ku temu więcej takich hojnych dawców, jak nim była ostatnia dobrodziejka zakładu ociemniałych s. p. Ludwika Niezabitowska, która 20.000 zł. zapisała, a co da Bóg kiedyś nastąpi, zwłaszcza skoro zakład dla ciemnych we Lwowie dotkliwiej niż dotąd społeczeństwu naszemu znanym, i działalność jego przez społeczność wedle położonych zasług oceniona będzie.

Julian Topolnicki.

Syn szacha.

Pewnego poranku wszedł w bramy miasta Teheranu młody, około lat dwudziestu liczący mężczyzna, w chłopskim skromnym ubraniu i rozpytał się przechodniów o drogę, skierował się prosto ku pałacowi monarchemu. Naturalnie w wrót zagrodzono mu drogę, odmawiając wstępu do rezydencji. Można sobie jednak wyobrazić zdziwienie, jakie ogarnęło dyżurnego oficera, dowodzącego strażą przyboczną, gdy podróżnik począł domagać się widzenia ze swym — jak twierdził — bratem, księciem Naib-es-Sultaneh.

Wzięto go za rękę. Gdy jednak w naturywości swej nie ustawał i uporce wyje mianował się synem szacha, strażnicy, poturbowani swego gościa, wyrzucili za drzwi.

Dziwnym trafem książę Naib-es-Sultaneh wyglądał właśnie jednym z okien pałacowych i dostrzegłszy zamieszanie, posłał swego adiutanta dowiedzieć się o przyczynie. Zaciekawiony całą historią, kazał wnet stawić przed siebie oblicze wędrowca i zapytał, jakim prawem śmie tytułować się synem szacha, a jego bratem? — Bo jestem nim rzeczywiście — odparł wyrostek. — Posłuchaj, jak się rzecz miała: Przeszło 20 lat temu wybrał się szach w pielgrzymkę do Kerbelli. Przejedźdając przez naszą wieś, zwrócił uwagę na jedną z miejscowych wieśniaczek, odznaczających się wielką urodą. Podobała mu się i szach zawarł z nią „sighah” (małżeństwo na pewien przeciąg czasu). To była moja matka, a ja jestem owocem tego małżeństwa. Odjeżdżając, dał szach mej matce dokument własną ręką pisany i pierścień, a wyrokł te słowa: „Jeżeli będziesz miała dziecko, a urodzi ci się syn, przyslij go do mnie, gdy będzie miał lat dwadzieścia, a uznam go za syna i będzie „szapjadet”. Przychodzę więc, a oto dokument mój i pierścień.

Książę poznał pismo monarchsze i pierścień z napisem, jaki tylko noszą szachowie. Zresztą i podobieństwo rysów twarzy było tak uderzające

iz mogło służyć również za dowód. Kazał więc przybrać i przystroić wspaniale nowego swego brata; i nie ośmiękał przed-tawić go szachowi. Nasr-ed-Din przypomniał sobie swą romantyczną przegrodę, poznał pierścień i swój cyrograf, wyrosłka uznał za syna, no i Persja pozyskała w ten sposób jednego więcej księcia krwi szachowskiej...

KRONIKA.

Lwów dnia 6. października 1891 r.

Mianowania. Inżynier-budowniczy przy saliach w Witebcze, Roman Dzieślewski, mianowany został nadzwyczajnym profesorem elektrotechniki przy lwowskiej politechnice.

Wiadomości z dworu. Cesarz udał się dzisiaj popołudniu na polowanie do Styry.

Namiestnik Czech podwyższył premię za wyśledzenie sprawców zamachu w Rosenthal na 10.000 zł.

Ślub. W Jaworze na Szląsku pruskim zawarty został dnia 30. z. m. związek małżeński pomiędzy p. drem Karolem Łepkowskim, asunktantem prokuratorji państwa w Krakowie, synem zasłużonego w mieście naszym prof. Józefa Łepkowskiego i śp. Stanisława z Libeltów, z panną Wandą Oświecimską, córką Jana, radcy sądownego w Jaworze i Melanii z Górów.

Ossolineum miało wczoraj nową wizytę. Zwiadzał je delegat papieski msgr. Ciascha, któremu towarzyszył metropolita ks. Sembratowicz i członkowie kapituły. U wejścia do zakładu przyjęli ks. delegata konserwator p. Pawłowicz i zastępca dyrektora kustosz dr. Hirsberg. Po gmachu bibliotecznym oprowadzał gościa dr. Hirsberg. Muzeum Lubomirskich okazał mu signorowi p. Pawłowicz. Na uwagę przeciw tegoż uczynioną, iż zbiór to skromny, dzięki offerze i zapobiegliwości jednostki tylko powstały — polskich rzeczy bowiem należałoby szukać po Bellinach i Petersburgach — odpowiedział ks. delegat dyplomatycznie: chi lo sa...

Dar. Karol hr. Lanckoroński złożył na rzecz Towarzystwa imienia A. Mickiewicza 100 zł.

Samobójstwo w więzieniu. Wczoraj w nocy, w więzieniu śledczym tutejszego sądu karnego, odebrał sobie życie przez powieszanie Mojżesz Eisenberg, szynkarz z Gródka, przeciw któremu wdrożono dochodzenie w kierunku współwiny w zbrodni kradzieży. W więzieniu śledczym znajduje się także żona Eisenberga. Postawiono ich w stan oskarżenia na podstawie zeznań pewnego „forsyja” lekarza pułkowego w Gródku, który twierdził, iż Eisenbergowie nakłonił go, ażeby on zezwolił na wykradzenie pieniędzy z kufra swojego pana. Akt oskarżenia był już prawomocny i w tych dniach miała się odbyć rozprawa.

Pożar. W Baworowie, pow. tarnopolskiego, wybuchł 28. września pożar i zniszczył do szczytu 5 zagród włościańskich i 2 zagrody tamtejszego żydowskiego arendarza. Ogień zlokalizowano dzięki energicznemu ratunkowi p. Kocozorowskiego, ekonomo skarbu baworowskiego i p. Dankerowi dzierżawcy młyna; poświęcenie ich wieś całą wyratowało od zniszczenia.

Zderzenie się pociągów. Dnia 4. bm. na stacji kolei państwowej w Tuchowie nastąpiło, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, lekkie zderzenie się pociągów osobowych nr. 413 i 416, wjeżdżających do krzyżowania. Skutkiem zderzenia odniosły z podróży cztery osoby, zaś z personelu kolejowego dwie osoby lekkie kontuzje, uszkodzenia zaś taboru maszyn i wozów — nieznamy.

(d) Komisja sanitarna zwiada od czasu czasu kamienie, ale tylko porządnie wyglądające i to tylko w bliskości ratusza. Do domów położonych dalej nie chce się widać widocznie szanownej komisji i zaglądnąć. I co? Chyba by naraził się na niemile wyziewy, drażniące nerwy p. komisarzy. A wartoby przysięść się po ulicach: Rejtana, Pilińskiego, zaglądnąć do domków przy ul. Lewiej, Sieniawskiej, pod Dębem, Słonecznej itd., a znalazłoby się tam wiele rzeczy, na które po z magistratu zgodził się nie powinni. A i w śródmieściu nie zaszkodziłoby przypatrzyć się, jak to w kamienicy przy ul. Halickiej pod l. 9 pan gospodarz urządził zlew w sieni, z którego płyną najrozmaitsze nieczystości niezakrytą rynienką na podwórze. A w domu naprzeciw zakładowi kary dla kobiet przy ul. Lipowej płyną nieczystości z kloaki pierwszego piętra zwykłą rynną blaszaną przez sieni parterową, wydając przytem nadzwyczajniemi woń. W interesie przeto mieszkańców nie chcących się narażać na tyfus, cholery itp. zakazane choroby, prosimy uprzejmie świątą komisję o łaskawe zbadanie tego stanu rzeczy i o odpowiednie zarządzenia.

Wydział Kasyna miński go uchwalił następujący program zabaw odbyć się mających w sezonie r. 1891—1892: W r. 1891: w październiku: 9 koncert gal. Towarzystwa muzycznego (z fundacji śp. hr. Malinowskiego), 17 wieczornica, 24 raut; w listopadzie: 7 teatr amatorski, 14 wieczornica, 21 koncert muzyki i tańce (św. Katarzyna), 28 raut (wieczór św. Jędrzeja); w grudniu: 5 wieczór dla dzieci (św. Mikolaja), 14 koncert gal. Towarzystwa muzycznego (z fundacji śp. dr. Malinowskiego, jakie piętnaście rocznica wprowadzenia się do własnego gmachu), 19 teatr amatorski, 31 tańce (wieczór Sylwestrowy); w r. 1892 w styczniu: 9, 16, 30 wieczory z tańcami; w lutym: 13 i 27 wieczory z tańcami; w marcu: 2 gawędka przy śledzi, 12 koncert, 19 wieczór (św. Józefa), 26 teatr amatorski; w kwietniu: 2 raut, 9 teatr amatorski, 30 raut; w maju: 7 teatr amatorski, 28 wycieczka; w czerwcu: 4 raut, rocznica założenia kamienia węgielnego; we wrześniu: koncert gal. Towarzystwa muzycznego (z fundacji śp. dr. Malinowskiego). Każdego poniedziałku towarzyskie zebranie członków chóru męskiego, w środy zaś gra w kregle.

Jak widzimy, program obfity, a wiadomo, że wiernie i ku powszechnemu zadowoleniu członków Kasyna będzie wykonany. Członkowie i ich rodziny będą się świetnie bawili. Ale i dla codziennych gości przedstawia obecnie Kasyno bardzo miły i wygodny przybytek. Górne lokale kasynowe, których restauracja z końcem września ukończono, przedstawiają się wspaniale gustem swoim. Nadto migające płomienie gazo-we ujęto w lampy, tak, że wydają całkiem spokojne, jasne, białe światło. Czytelnie dawno zbyt obszerna podzielono i uzyskano jeden bardzo przyjemny pokój dla gry. Zapisuje się coraz więcej młodych ludzi, którzy znajdują w Kasynie miłe towarzystwo, bilard, restauracja; mając tu wszelką uciążliwą zabawę, nie błąkają się po różnego stopnia restauracjach i kawiarniach, co i kieszni i zdrowiu na dobre wychodzi. W ogóle należy się wydziałowi Kasyna a zwłaszcza niezomordowanemu, zręcznemu gospodarzowi, p. Bujnowskiemu, najwyższe uznanie za starania okołonego wygód i przyjemności członków Kasyna.

(d) Z izby sądowej. Dziś toczyła się w tutejszym sądzie karnym przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył radca Nitarski, rozprawa przeciw Mendlowi Kupfermannowi z Krystynopola, stojącemu pod zarzutem zbrodni krzywoprzysięstwa,

a mianowicie, że słuchany jako świadek w sprawie bagatelnej przeciw Schimse Ratz pto 15 zł., prowadzonej w sądzie powiatowym w Sokalu, złożył pod przysięgą fałszywe zeznanie, wskutek czego Ratz wyz-pomniania kwotę niesłusznie musiał zapłacić. Trybunał skazał podanego go za przeprowadzone rozprawienie, znosząc wyrok sądu sokalskiego, na 4 miesiące ciężkiego więzienia, przeciw czemu zastrzegł sobie obrońca 3 dni czasu do wniesienia zażalenia nieważności.

W Zatorze w dniu 1. października odbyło się uroczyste otwarcie nowo ustanowionego sądu powiatowego, o pozyskanie którego od kilku już lat starała się reprezentacja miasta i okolicy. Na uroczystość otwarcia przybyli radca sądu krajowego p. Bossowski, postowie pp. Zoll i Popowski, starosta Dunajewski, marszałek powiatowy Haller, radca Tałasiewicz, prokurator Ogniewski, wielu obywateli z okolicy i liczny zastęp wójtów. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym i po poświęceniu ubikacji sądowych, radca Bossowski urzędownie otworzył nowy sąd przemowa, w której złożył podziękę gminie za jej ofiarność. Następnie odbył się bankiet w pałacu hr. Augusta Potockiego.

Hr. Emeryk Esterhazy, 83-letni starzec, zginął minionej soboty tragiczną śmiercią. Najęta do-rodka, która jechał z Wieselburga do Preszburga stoczyła się w fale Dunaju: hr. Esterhazy utonął. Młody osmastoletni wniozna życie swe uratował. Zachodzą jednak podejrzenie, że konie rozmyśliły wpadzone zostały do Dunaju i na hr. Esterhazym poprostu popełniono morderstwo, aby go obrabować z znacznych sum pieniężnych, które zawsze ze sobą nosił. Wniozna został aresztowany.

Z turfu. W niedzielę, w czwartym dniu je-siennych wycieczek w Budapeszcie, w biegu Zuplcer o nagrodę 1000 zł. pierwszym u mety był „Pitypalaty”, ogier p. Feliksa Seazighiny, bohater lwowskiego turfu.

Kolej północna cesarza Ferdynanda odmówiła zbiorowej próbie kilkunastu urzędników państwowych, aby na tej kolei, jak obecnie na wszystkich innych kolejach austriackich, urzędnicy państwowi za okazaniem książeczki legitymacyjnej, mogli korzystać z prawa jazdy za połowę ceny. Nadal więc muszą urzędnicy za każdym razem wnosić osobne w tej mierze podanie. Dziwnym jest opinio kolei północnej w dozwoleniu jazdy za legitymacją stałą; stawiono im niepotrzebne utrudnienie dla urzędników, zwłaszcza w wypadkach nagłego wyjazdu lub też przy jazdach na krótkiej przestrzeni. Zysk, jaki kolej odnieśnie w tych przypadkach, jest nieznaczący, a z drugiej strony przekazy na bilety o niższej cenie umożliwiają nadużyć przez odstąpienie prawa zniżki osobom trzecim. Usunięcie więc tego utrudnienia leży w interesie tak kolei, jak i urzędników.

Maurycy Jokał obchodzi w przyszłym roku półwieczny jubileusz swej działalności piarskiej. W r. 1842 jako 17-letni młodzieniec, napisał pierwszą powieść pt.: „Żydziak”. Towarzystwo imienia Petofiego w Budapeszcie postanowiło obchodzić jubileusz Jokaia w sposób jak najświetniejszy.

Afrykańska wystawa Holuba otwarta w Wiedniu w początkach maja została przedłużoną do końca października. Ogółem dotąd zwiadło wystawę 152.846 osób. Ponieważ koszta urządzenia i utrzymania wystawy wyniosły przeszło 125.000 zł., a docho-dy tylko 50.000 zł. przeto pozostał olbrzymi deficyt, z którego tylko małą częśćką, bo 19.000 zł. pokryje rząd, resztę zaś musi Holub z własnych funduszy zapłacić. Badaacz afrykański, niezrażony tem niepowodzeniem, zamierza w następnym roku w in-nem mieście otworzyć swoją wystawę.

Międzynarodowy statystyczny kongres w Wiedniu został onegdaj zamknięty. Na ostatnim posiedzeniu zamianowano 13 członków honorowych a między nimi ministra Gautscha i p. Miakowskiego. Następnym kongres odbędzie się w Chicago.

Ze zjazdu adwokackiego we Wiedniu. Na wczorajszym posiedzeniu sekcji zjazdu adwokatów, odrzucono po ożywionych rozprawach wszelkie wnioski stałej deputacji. Wniosek o przystąpienie postępowania sumarycznego odrzucono, a przyjęto wielką większość rezolucji Jacquesa z Wiednia, o gruntowną reformę całego procesu cywilnego. Wniosek Bartha z Wiednia, ażeby sądownictwo w sprawach pod-dynkowych między oficerami rezerwy, przekazał sądom wojskowym, odrzucono, a do skutkiem uwagi Zuckra z Wiednia i towarzyszy, że nie jest rzeczą wlecu adwokatów, występować za ścieśnieniem sądo-wnictwa cywilnego. Również odrzucono wniosek Mil-lanucha z Wiednia, który domagał się, ażeby oświadcze-nie, iż jest rzeczą dopuszczalną, aby adwokat użył się z klientem co do kwoty należnego honorarium, a odrzucono motywowaniem, że tym sposobem utwo-ryłoby się pole do nadużyć. W końcu odrzucono wniosek F. Pollaka z Wiednia, o gruntowną zmianę taryfy, jako na razie niestosowny.

Z dworu petersburskiego. Na rozkaz cara nie będzie w tym roku żadnych balów dworskich. Pieniądze, które miały być wydane na bale, będą rozdane głodnym i potrzebującym.

Z „Gwiazdy”. Wczoraj odbyło się półroczne walne zgromadzenie stow. rękodzielników „Gwiazda”, przy niezliczonym udziale członków. Przewodniczył p. Fräuau Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przystąpiono do sprawozdania kasowego. Ogólny dochód w półroczu zimowym wyniósł: 8401.43 zł.; wydatki 7791.89 zł. — stan kas 609.54 zł. Zapomóg udzielono inwalidom w kwocie 1736.80 zł. chorym i na pogrzeby zapłacono 1561.01 zł. Z od-setek 500 zł. od funduszu 17.900 zł., darowanego przez śp. ks. Karolinę z Poniszkich Lubomirską, roz-dzieleno pomiędzy najuboższych rękodzielników z po-wodu dłuższej słabości, nędry wyjątkowej, lub braku roboty, tudzież między 17 inwalidów kwotę 499 zł. Zatwierdzono następnie przyjęcie sześciu inwalidów, wniosek zaś p. Winiarza, aby prezesa i wiceprezesa obierało walne zgromadzenie, przekazano wydziałom do załatwienia.

Z bruku. Za kradzież na szkodę ehlbedaw-czyni, aresztowano wczoraj Marię Zabłocka, służącą u p. Marii O. przy ul. Zamarstynowskiej l. 27.

Na szkodę p. Jana Kohla skradziono onegdaj z pomieszkania przy ul. Łyczakowskiej l. 122, dwa złote zegarki.

Z wozowni przy ulicy Sobieskiego l. 4, skradli wczoraj nieznan sprawcy kilkadziesiąt sztuk bielizny będącej własnością p. Stanisława J.

Dwóch niebezpiecznych rzezimieszków Alojzego Easke i Grzegorza Zborowskiego aresztowano wczoraj w chwili, gdy się dzielili zdobyczą. Podczas aresztowania usiłował Zborowski przebiec nożem rzeknika Fr. Janika, który podstępnie ich rozmowę, jedynkę publiczności udało się go rozbroić.

Za kradzież pularesu z kwotą 30 zł., popełnio-ną na szkodę handlarzy starzyzny D. Buchsbaum aresztowano wczoraj Józefa Kuźmę. Na wóznur Kleparowskiemu znalazła wczoraj policja rozmaite rzeczy pochodzące z kradzieży, a zło-żone przez 3 złodziei, którzy zdołali w czas uciec.

Zmarli. Henryk Bielański, b. właściciel dóbr w Gorlickiem, w ostatnich latach w Krakowie zamieszkały zmarł 2 bm., przeżywszy 76 lat. Pogrzeb śp. Bielańskiego odbył się onegdaj przy licznym udziale znajomych.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 769 mm.

Prognoza na dobę 7. października (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do -10°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75% opad deszcz obilowy.

Jutro, dnia 7. października: św. Justyny. — św. Eufrozyny.

OFIARY.

Wny Pan Adam Dieńkowski a Csorkowca na weteranów z 1831 r. 1.75.

Z dnia.

„Głupota mody!”

Przepraszam, to nie ja zawołałem... to dr. Meynert.

Kto jest dr. Meynert? Niemiec, a chciał nie-mieć człowiek, i to nawet uczeiwy. Czego chce? Skar-cenia panujących obecnie głupst mody.

Bagatela! Tym końcem ogłosił on pod powyższym tytulem broszurę, którą w przekładzie polskim wydał jeden z najruchliwszych i najrzeczniejszych księgarzy polskich Paprocki,

Dr. Meynert nie zaczyna spotrzebiać swoich od czasów Ludwika XIV, gdyż młode francuski zakawa-no w stalowe pancerze, iżby im nadać modny wó-wczas kształt, esy, lecz wpada od rzu in medias res. Bierze się do kobiety dzisiejszej, jaką niby jest a ra-czej nie jest... Powiedzieć delikatnie: jaką być chce lecz jaką być nie powinna!

Modzie samej nie wypowiada przytem wojny. Uważa ją użony niemiec za naturalny wyraz kierun-ku estetycznego danej epoki. Działła ona ożywoce na przemysł i handel, jest zatem pożyteczną pod pewnym względem. „Lecz gdy kaprysy jej ważniejszym zagra-żają sprawom ludzkiego społeczeństwa, gdy moda do jawnej staje walki z dobrotytem, przywrotnością lub ze zdrowiem, wówczas powstrzymać ją należy w za-pędach i zawołać: stoj! ani kroku dalej!..”

Wróg wszelkiego kregpowania charakteryzuje na wstępie „wystrojona” od stóp do głowy moda, która formalnie ruszyć się nie może. Mają to być katusze, które najlepiej zrozumieją ci, co próbowali chodzić z drągami na nosie. Zastrzegam, iż porównanie to należy w całości do dra Meynerta.

Jest on przeciw przekuwaniu uszek, tych drob-niutkich, tych różowych, a wybuchu ściecia, gdy mó-wi o niesmacznych fryzurach tak z cudzych jak i z własnych budowanych włosów. Pozwala tylko roz-dzielać włosy skromnie pośrodku głowy, iżby bez sztuki spływały po cionach... „Kłęby cudzych, zdaniem Niemca, rozgrzewają szkodliwie skórę, lub stanowią wygodne pole dla rozwoju pasożytów świata roślinnego i zwierzęcego...”

Pani utrzymuje, iż to niepodobna — wierz! Nie nosi też dr. Meynert perfum wszelkich pomady i perfumy używane przez ludzi — twierdzi — to samo mają znaczenie co odory w świecie zwierzę-cym i celem ich zwracanie na siebie uwagi płci przeciwnej!..

W dalszym ciągu rzuca się zajadle na obuwie o wysokich korkach, przyróżki i wąskie i każe ko-biecie zachować stopę normalną...

(Na tym punkcie dr. Meynert zdaje się na prawdę zwariował)

Połowa publikacji przeznaczoną jest uwagom, odnoszącym się do tych głupstw mody, które doty-czą pośredkowej części ciała ludzkiego, tj. tułowia i ważnych jego narządów...

Walka jego z gorsetami jest ściśle homeryczną! Możeby pr. ytożycy podczek? „Kobiety noszą gorsety, gdyż tego wymaga moda; ośięsz ją z dwóch figurk cieniłek, gdyż moda uznaje takowe za piękne; nie przynaję ani przed innymi, ani przed sobą, iż ta zgrabność jest wytworem sztucznym, który o ranka potrzeba odwarzać i nie zastanawiając się nad tem, iż gdyby tak rzeczywiście były zbudowane, za jakie pragną uchodzić przed światem, uważano by je za kaleki!..”

Ideątem prawdziwie pięknej budowy kobiecej jest według dr. Meynerta p. Venns Milofiska zamieszkała od dłuższego czasu w Lwowie; ma to być ama-nas (nawiasem mówiąc znam go osobieście...), ananas wprost nie podobny do ideaku sztucznej budowy ko-bięty dzisiejszej!..

Na tem składam pióro... Kto ciekaw niech od tego punktu czyta już samego Meynerta. Dławię sło-wa własne nie datęgo iżbym się z hipokryta rumie-niłem, lub też rumienieć bał się wywoływać, lepiej jednak będzie, słuszniej i sprawiedliwiej, gdy

go o pierwsze, — nieszczeniście, jak zwykle, skierowane — kwiaty miłose. Lza jednak, która zabyła w oku Michała schwyłała mię za serce.

— Michałku! Jeżeli mi możesz zaufać, powiedz mi, co cię boli. A może znajdziemy ukojenie dla ciebie?

Michałek się wstrząsnął. Nagle rzucił mi się do nóg i głosem prawdziwej rozpaczki zawołał:

— Panie! Ja nie chcę być moskiewskim sądatem!

Ah! Zrozumiałem wszystko. Michałek należał do popisowych i czekał go szynel. Czekając go, straszniejsza od niewoli, służba w rotach moskiewskich, długoletnia męka, zdala od swoich, może gdzieś na Kankazie lub nad Amurem. To był cień, który krwa- wił serce biednego chłopaka, który mu zasłaniał wszelkie blaski, wesela, nadzieje młodego życia. Nieszczę- nie mogłem mu pomóc. Nie umiałem go nawet po- cieszyć.

Cierpienie przyszłej ofiary, dziecka nieszczęsnego kraju, który zakuty w kajdany, własną krew na mękę własną musi swym katom oddawać, dotknęło mię bardzo. Przyciębnym piśmem artykuł o Boulangerze, który zmyja planę klęski, ciężką na stawie jego ojczyzny.

Na drugi dzień przyszedł do mnie Michałek. Mnąc czapkę w rękach, rozpoczął cichym, urwany- m głosem:

— Panie, slyszalem, że jest we Francji je- nerał czy minister, który tyle może, co u nas car. Wiem, że Francuzi przyjmują Polaków do swego wojska. A stokród wolę być żołnierzem francuskim, aniżeli sądatem moskiewskim. Śmierć nawet wolę, aniżeli szynel. Panie, złoty panie, napisz do tego je- nerała, niechaj mnie weźmie do swego wojska!

I rozpłakał się.

On mówił o legii cudzoziemskiej. Skąd on się o niej dowiedział? Nie chciałem go badać. Wziętem zamknięty w lochu, dzień i noc osiem latami prze- myślując nad wolnością, wynachodził wreszcie i wa- żył się na sposoby ucieczki rozpaczliwie, niemożliwe nieraz. I Michałko analizął dla siebie nadzieje zba- wienia. Nadzieje słabą, której nie wierzyłem. Ale chłopakowi odbierał jej nie mogłem Zresztą — któ- ży wie? — Napisałem list do Boulanger'a.

W tydzień potem wpadł do mnie Michałko; oczy świeciły się mu, jakby ujrzał szczęście: śmiał się i płakał. Chciał mówić, ale wzruszenie go zmogło. Drząc nerwowo podał mi list. Otworzyłem. Konul francuski w Warszawie zawiadamił Michałka, że minister wojny Boulanger polecił go wpisać do sze- regów legii cudzoziemskiej i że koszt podróży zosta- ną mu zwrócone.

Zaprawdę Boulanger umie zjednywać sobie ser- ca wszystkich!

Winszowałem Michałkowi. Ten nie przemówił ni słowa. Tylko płacząc usunął mi się do nóg i dłu- go rzewnie płakał, — ze szczęścia może, a może z bo- lu. Potem milczał, powstał i wyszedł. Na progu tylko odwrócił się raz jeszcze ku mnie, ciężkie westchnie- nie rozprósł mu piersi i szepnął:

— Niech Bóg pana błogosławi!

Za kilka dni znikł Michałek. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Ja milczałem.

Myslałem nieraz o tym biednym chłopcu. Mi- jały lata, ale żaden rok nie przyniósł mi wieści o Michałku. Przepadł w szerokim świecie. Jedna du- sza ludzka pośród miliona milionów innych nie za- waży w wszechświecie więcej, aniżeli kruszyna ziemi z mogił ukraińskich.

Wczoraj pisałem dla gazety wspomnienie po- śmiertne o nieszczęsnym Boulangerze, który na obczy- źnie, na grobie tej, która cała, niepodzielnie, berwa- runkowo mu się oddała, przerwał samobójczą kulą życie, nie mu już dać nie mogące. Owańdęto mnie przykre uczucie. W tej chwili przyniesiono mi list z marką Segbaru w Algierze. Od kogoby on mógł pochodzić? Nie znam tam nikogo. Ah! to był list od Michałka, kochanego chłopaka, który pisał mi, że właśnie został sierżantem i że bardzo tęskni za naszą piękną, łzawą ojczyzną.

Prawda, jak nieraz dziwnie się plecie na ziem- skich dziedzinach — P.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. „Wielki Mogół“, great attraction sezonu letniego, wkroczył wczoraj buńczucznie na deski teatru skarbkowskiego. I dobrze mu z tem!... Sala niemal pełna. Widz wszelki we- soło usposobiony. Honory wieczoru przypadły pp. Skalskiej i Radwanowej, oraz pp. Skalskiemu i Kiczmanowi. P. Laskowski nie mógł się po- szczycić obślwiastą dyspozycją. Balet zrobił swo- je, a wiadomo co robi.

— Repertuar teatralny: Dziś we wtorek „Peribola“ operetka w 3 aktach a w 4 odszo- nach Offenbacha. — Jutro we środę po raz pierwszy „Musotta“ dzieło sceniczne w 3 aktach Gulda de Maupassanta i Jakóba Normanda.

— Ostatnim numerze „Wędrowca“, a względnie pierwszym na kwartał bieżący tak pisze Wik: „Przyznać trzeba, iż młoda i zapobiegliwa firma wydawnicza pp. Granowskiego i Sikorskiego zaprezentowała się bardzo korzystnie przy tym pierwszym występie. Niezwykle pięknie cięte i wyraźne odbite czcionki, papier ładny, smak w układzie i efektowne ilustracje wytworzyły w całym słowa zna- czeniu ozdobną sukienkę dla wydawnictwa, którego treść zapewniły p. Pługa, Gomulickiego, Jurkiewi- cza, Korzona, Dygasińskiego, Kramsztyka, Chmie- lowskiego, Smoleńskiego, Kryńskiego, i Ulmińskiego.

„Wędrowiec“ w nowej szacie zadaje kłam twierdze- niu, jakoby strona typograficzna naszych ilustracji była niestaraną i godnie może stanąć obok najlep- szych w tym zakresie robót. Należy się spodziewać i żyć, aby powiano, jakie sztucznie należy się „Wę- drowcowi“ zapewnić trwałą był pismu, z widoczną starannością prowadzonemu...“ Daj Boże!

Dział ekonomiczny.

— Wzorowy warsztat szewski. Dnia 22 zm odbyło się w Ulnowie uroczyste otwarcie krajowej szkoły szewskiej, w którym wzięli udział: prezes Rady powiatowej i kurator szkoły p. Franciszek Jedrze- jowicz, delegat lwowskiej Izby handlowej, inżynier Długoszewski, delegaci Wydziału powiatowego, sta- rosta i Rada gmina. Po nabożeństwie w kościele, a następnie w cerkwi, wyraził gr. kat proboszcz, ks. Kozakiewicz, podziękowanie p. Nawra, łowi, krajowe- mu inspektorowi przemysłowemu, za usilne starania około założenia tej nowej instytucji. Następnie udali się uczestnicy do szkoły krajowej, gdzie burmistrz imieniem rzemieślników powitał gości wierszami Bro- dzińskiego: „Chocobyś nie skończył, cigle rob...“ koń- cząc, że naród stanie się wtedy potężnym, jeżeli się go dźwignie moralnie i materialnie, iż też myślą po- wodowany Wydział krajowy, założył tę szkołę facho- wą. Następnie przemawiał imieniem Wydziału krajo- wego poseł Jedrzejowicz, podnosząc zasługi, jakie około założenia tej szkoły położył członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz, za co obecni okrzykiem

„Niech żyje“ i odśpiewaniem „Mnohaja lita“, podzie- kowali. Inżynier Długoszewski imieniem Izby handlo- wej przemysłowej podniósł wagność i znaczenie tej pierwszej szkoły fachowej w kraju, a starosta, p. Szumlański, podziękowawszy imieniem rzadu Wydział- owi krajowemu i za utworzenie tak potrzebnej instytu- cji, zachęcał mieszkańców do jak najliczniej- szych korzystania z takiej. Następnie odbyło się zwiędzenia szkoły, w której nauka rozpoczęła się już 1 września. Przy warsztatach pracuje obecnie 20 uc- niów, na tyle bowiem jest obecnie tylko miejsca.

— Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. sierpnia 1891 u 5651 stron 1.699.692 zł. 31 ct. W miesiącu wrześniu 1891 włożyło: na dawne książeczki 323, na nowe 16, razem 492 stron 48.655 zł. 75 ct; wyjęło zaś: częściowo 260, zupełnie 154, razem 414 stron 46.462 zł. 43 ct. — przybyło zatem 2.193 zł. 32 ct. Stan wkładek z dniem 30. września 1891 wynosi u 5666 stron 1.701.885 zł. 63 ct.

— Bank krajowy Królestwa Galicji i Lo- domerji z W. Ks. Krakowskim. Stan z dniem 31 lipca br. Asygnaty, czeki 685.410.22 zł., wkładki oszczędności 989.357.74 zł., emisje: a) 4 1/2% listy zastawne 19.283.250 zł. i w., b) obligacje komu- nalne 1.492.800 zł. Razem 20.776.050 zł. i w.

— Wiedeń d. 6. października. (Telegr. Gaz. Nar.) Pezenica na jesień 10.41, na wiosnę 10.83.

— Wiedeń dnia 6 października. Na dzisiejszy targ nierogacizny galicyjskiej dowieziono 3825 sztuk. Płacono 36 do 38, osobliwe 39 do 40 za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Smolka przybył już do Wiednia i objął urzędowanie jako prezydent Izby posłów.

W pałacu biskupim w Tryeście odkryto pe- tardę. Lont odkryty w sam czas i zapobieżono w ten sposób eksplozji.

Magyar Hirł. ogłasza tekst rozkazu mini- stra wojny do komendantów wojskowych. Minister poleca jak najsurowiej, ażeby oferowie nie do- puszczali żołnierzy do jakichkolwiek politycznych demonstracji i pod ostrymi karami zakazuje ofi- cernom rozprawić o polityce w miejscach publi- cnych, aby nie drażnić publiczności.

Na wczorajszym zebraniu ankiety dla za- mierzonych budowli publicznych w Wiedniu, przedłożono ze strony rządu przeciwoyowy budżet ogólnych kosztów kolei miejskiej, uregulowania Wiednia, wykończenia kanału Dunajowego i zbiorników kanałowych. Wedle tego, co donoszą dzienniki, koszt ta wyniosł od 103 do 112 mil- ionów zł. Z sumy tej przypadnie na państwo mniej więcej 72 pr., na dolną Austrię 8 pr., na komunę wiedeńską 20 pr. Pożyteczka, jaka ma być na ten cel zacięgnięta pod solidarną gwarancją państwa. kraju i miasta Wiednia, bę- dzie umorzona rocznie po 3,600.000 zł., z czego wnoszą dzienniki, iż chodzi tu o pożyczkę pre- miową.

Sprzecznie z podanym wczoraj telegramem S'andarda, donoszą dzisiaj z Konstantynopola o powołaniu pod broń rezerwistów wajułetu Smayna dla wysłania ich do Jemenu, gdzie prze- ciw powstańcom niebawem już 40.000 wojska tu-reckiego się zbierze.

Z Meksyku donoszą: Indjanie napadli na kolonie niemieckie i wyrzuli 200 mężczyzn i kobiet. Nienawiść do Niemców jest pośród Indjan bardzo wielka.

Ambasador rosyjski wskutek nmyślnego polecenia gratulował Ribotowi jego mowy poko- jowej.

Książę bułgarski wyjechał do klasztoru Ry- to (w górach) i zabawi tam dni kilka.

Jak z Weronji donoszą, radykały preparali w tamtejszej Radzie miejskiej uchwałę, ażeby uroczystie obchodzono d. 16. października 25 let- niu jubileusz wyzwolenia z pod panowania au- strjackiego.

Najnowszy ukaz carski nakazuje zupełną rusyfikację publicznych urzędów Finlandji i ogra- nicza prawa sejmu fińlandzkiego.

Carostwo, carewicz i w. ks. Ksenia, oraz królestwo greecy odplynęli d. 4. bm. z Peters- burga znowu do Dani.

W sferach sofijskich utrzymuje się pogło- ska, że między Bułgariją a Rumunią toczą się układy o jawne przystąpienie obu państw do trójprzymierza, celem położenia kresu agitacjom na Bałkanach.

Sprawa podhajecka

Z posiedzeń Rady nadzorczej.

Kraków d. 5. października. Sprawozdanie „Gaz. Narod“

Dziś o godz. 11. przed południem zebrali się wszyscy członkowie rady nadzorczej Krak. Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. — w najzupełniej- szym komplecie. Po zagajeniu obrad, jako pierwszą kwestję postawiono: czy posiedzenie ma być ja- wne, czy tajne? Sprawę tę poruszył p. Włodzimierz Gniewosz. Po przeprowadzeniu długiej dyskusji, o godz. 1 w południe ogłoszono uchwa- łą: że posiedzenie jest jak najciszej tajne i to tak dalece, że protokół z niego prowadzić mają nie urzędnicy, ale trzej członkowie rady nadzor- czej. Do spisywania protokołu wybrano tedy pp. członków rady nadz.: Gnoińskiego Wincentego, Bielańskiego Juljana i dr. Maurycego Straszew- skiego.

Po powzięciu tej uchwały, zwrócono uwagę, że to usunięcie urzędników dyrekcji Towarzy- stwa od spisywania protokołu, może być nader mylnie tłumaczone, postawiono więc wniosek, aby uchwałę te reasumować, prowadzenie proto- kołu powierzyć urzędnikom a wybranych trzech członków rady nadzorczej uważać tylko jako ko- misję kontrolującą dla spisywania protokołu. Wnio- sku tego większość nie uwzględniła, zgodziła się tylko na interpelację dr. Marchwickiego, że tajne posiedzenie, nie oznacza jeszcze tego, by członko- wie rady nadzorczej byli związani tajemnicą.

Z dyrekcji bora w posiedzeniu udział: Sto- necki, Lępkowski, Scipio, adw. dr. Lisowski i dr. Gross. Syndyk dr. Lisowski wystąpił jako

sprawozdawca dyrekcji, a Straszewski odczytał znane wyjaśnienie dyrekcji. Sprawozdawca ko- misji działu życiowego p. Męciniński, ganiąc pospiech dyrekcji zaznacza, że prezydium rady nadzorczej w sprawie kupna dóbr Podhajeckich miało udział decydujący, w sprawie zaś dzierżaw- y tych dóbr udział informacyjny.

Gniewosz z Włodzi. wystąpił z ostrą kry- tyką całego interesu, twierdząc, że same względy finansowe nie powinny być dyrekcji wystarczają- do zawarcia kontraktu dzierżawy. Tem mniej uważa za właściwe, aby zebranie Rady nadzor- czej, zwołane nieformalnie, a więc nielegalnie, re- asumowało uchwały powzięte przez należycie zwołane posiedzenie, a więc legalne, jak to się stało w danym wypadku. Postępowanie dyrekcji było niedobre, co więcej niepatriotyczne. Mowca domaga się rozwiązania kontraktu dzierżawnego. Cały kraj jest oburzony postępowaniem dyrekcji.

St. hr. Baden i twierdzi, że postępowanie dyrekcji nie było takie, jakie być powinno; wy- dzierżawienia zaś Podhajeckich Lilienfeldom na lat 20 nikt nie może pochwalić. Twierdzenia, jakoby interes cały finansowo tak wielce był świetnym, jak to niektórzy usiłują przedstawić — mowca nie podziela.

P. Henzel Seweryn zawarł kontrakt uznaje również jako nieprawny krok dyrekcji i wnosi wybranie komisji z 7, którzyby zrecz całą zbadala, ewentualne rokowania nawiązała i jutro postawiła odpowiednie wnioski.

St. hr. Baden i godzi się na wybór tej komisji, pragnie jednak przedtem jeszcze grun- towej dyskusji w plenum.

W końcu uchwalono: Posiedzenie Rady nadzorczej, zwołane nie po myśli przepisów statutu, na którym uchwała kupna Podhajeckich za- pada, uważa się jako nieważne; zatwierdza się jednak obecnie kontrakt nabycia dóbr Pod- hajeckich. Na tem posiedzenie przerwano.

O godz. 5. wieczorem zgrupowali się człon- kowie Rady nadzorczej znowu w małej sali po- siedzeń, by przy szczerem zamkniętych drzwiach, z poza których tyle tylko wychodził, ile z góry nakreślono, dalej prowadzić obrady nad kwestją wydzierżawienia Podhajeckich pp. Lilienfeldom.

Dyskusja obracała się około kwestji, czy dy- rekcja była kompetentną do zawarcia kontraktu dzierżawy, czy nie; kwestję bowiem kupna tych dóbr, jak już wyżej wspomnieliśmy, zafatowa- no w ten sposób, iż jakkolwiek uznano za nieważne reasumowanie w d. 29. maja uchwały Rady nadzorczej z d. 27. maja, która postanawiała tylko o komisyjnym obejrzeniu tych dóbr i do- piero potem zezwalała na zawarcie kontraktu kupna, to jednak zatwierdzono uchwałę powzię- tą przez owe nielegalne zgromadzenie z d. 29. maja, mocą której dobra te zostały nabyte.

P. Głazewski wykazywał, że dyrekcja miała obowiązek odnieść się do Rady nadzorczej; zawarcie bowiem takiego kontraktu przechodzi jej kompetencję.

P. Komornicki i zaznaczył, iż o wy- dzierżawieniu dóbr podhajeckich Lilienfeldom, Rada nadzorcza nie otrzymała żadnego zawiad- omienia.

Z apologią dyrekcji wystąpił p. Stra- szewski. W mowie pełnej pochwał dla dy- rekcji na znaną nutę „świątecznego interesu“, na „finansową stronę“ kontraktu, starał się mowca wykazać, że nie powinno się liczyć ze wszy- stkiem, gdyż „gdymy ze wszystkim liczone są w kraju, nie byłoby dobrze“. Wprawdzie dla po- zoru udzielił dyrekcji i prezydium lekką, ojcow- ską admonicję za zbyt pochopnych, tłumaczył rzecz atoli „gorączką“ jako ogarniętą wobec „świąte- ckiego interesu“. Natomiast beatyfikował pp. Lilien- feldów na patriotów polskich i wyraził przeko- nanie, iż są oni w kraju jedynymi, którzy kon- trakt taki podjąć mogą. Wszystkie te argumenty nie zdołały jednak przekonać i znalazły silną i zasłużoną odprawę ze strony pp. Włod- zimierza Gniewosza, Henzla, Cieni- skiego.

P. dr. Marchwicki podniósł trudności co do rozwiązania kontraktu; dałoby się to uczyni- ć tylko w ten sposób, gdyby Lilienfeldowie sami wystąpili z taką propozycją, domagając się tylko zwrotu kosztów, jakie ponieśli.

Z kolei składali poszczególni delegaci oświadczenia, jakie im zlecił ich mocodawca, a w szczególności p. Bielański oświadczył, iż opierając się na uchwałę obywateli ziemi jasiel- skiej, będzie usilnie dążył do rozwiązania kon- traktu. W podobny sposób przemawiali pp. Gła- zewski, Obertyński, Gniewosz, Cieniński, Komornicki.

Drażliwa kwestję poruszył p. Męciniński: mianowicie, czy rada ma kogo upatrzonego w miejsce Lilienfeldów i kto ma ponieść kosztą e- wentualnego rozwiązania kontraktu z Lilienfel- dami? Sprawy tej niezałatwiono, zależąc bowiem będzie załatwienie jej od wniosków komisji, któ- rą wybrano dla przetrzymania sprawy i przed- łożenia radzie na jutrzejszym posiedzeniu kon- kretnych rezolucji. Komisja ta składa się z pp. Starowiejskiego, Krańskiego, Gnoińskiego, Ho- molacza, Gniewosza Włodzi., Głazewskiego, Ba- deniego. — Co do ogólnego wrażenia, to wśród wszystkich członków rady panuje rozgorzyczenie, iż dzięki nieoględności jednostki, która korzy- stała z wpływów i zasług ojca wobec Towar- zystwa, zostało Towarzystwo to wciągnięte w położenie prawie bez wyjścia.

Z dzisiejszego posiedzenia popołudniowego trzeba zaznaczyć, iż mowa Straszewskiego wywo- łała niemiak i oburzenie.

P. Henryk Kieszkowski, nie bierze udziału w posiedzeniach; przebywa na wsi. Szlachta pod- hajecka, wszyscy siedmiu, którzy dzierżawia tam- tejsze majątki, przybyli tutaj gotowi ofiarować roczną tenetę w tej samej wysokości co Lilien- feldowie.

Z Krakowa otrzymuje dzisiejsza urzędowa Gazeta Lwowska telegram tej treści: „Wybrana komisja porozumiewa się z pp. Lilienfeldami. Zewnętrzne okoliczności wskazują, iż komisja dążyć będzie do rozwiązania kontraktu, a osią- gnięcie takiego rezultatu nie jest wykluczone.“

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Kraków d. 6. października. Prywa- tnie dowiadujemy się, że kontrakt z Lilienfeldami rozwiązany. Komisja obraduje dalej. Pełne posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się dopiero o 6 wie- czorem.

Wiedeń dnia 5. października. Jak już nieraz napomykano, panuje w kołach parlamentarnych dążność do jak najrychlej- szego załatwienia budżetu na r. 1892. Otóż

jak teraz slychać, zbiera się przywódzcy wiel- kich klubów, aby postanowić, że w myśl §. 42. regulaminu Izby posłów Izba może wiek- szością dwóch trzecich uchwalić, aby nie- które pozycje budżetowe uprzed traktowano w plenum bez odsyłania do komisji. Jest na- dzieja pozyskania większości dwóch trzecich dla tego wniosku.

Budapeszt d. 6. października. Jak się zdaje, gwiazda ministra handlu, Barosza, przysaga. Dawniej nikt się nie ważył u niego uderzać; obecnie prasa skrajna namie- tnie na niego napada, a nawet znakomity członek stronnictwa rządowego, dep. Gyöngy w mowie swojej do wyborców w Munkaczu, z całą surowością skrytykował politykę kolej- ową Barosza.

Zagrzeb d. 6. października. Projekto- wana oddawna wycieczka Czechów na tutejszą wystawę przyszła wczoraj do skutku. Czesi przybyli pod przewodnictwem dep. Langa. Odwiedzili te zamienili się w fraterizację czesko-kroacką.

Berlin d. 6. października. Mimo za- przeczenia w urzędowym Staatsanzeigerze, utrzymuje się tu pogłoska, że z końcem pa- ździernika car przybędzie do Berlina i już się toczy urzędowa korespondencja wzglę- dem finalnego oznaczenia dnia przybycia cara.

Stuttgart d. 6. października. Karol I. król würtberski umarł dziś zrana o godz. 6 min. 55.

(Karol I. król Würtberski, urodził się 6-go marca 1823 r. w Stuttgarcie jako jedyny syn kró- la Wilhelma I. i trzeciej małżonki tegoż Pauliny, córki ks. Ludwika Würtberskiego. Odbywszy studia na uniwersytetach w Tybindze i Berlinie, poświęcił się zajęciu wojskowej. W r. 1846 ożenił się z wielką księżną Olga, córką cara Mikołaja I. Po śmierci ojca wstąpił na tron w dniu 25. czerwca 1864. W sto- sunkach niemieckich trzymał się zrazu polityki państw niemieckich środkowych i w r. 1866 oświadczył się przeciw Prusom, później jednak skłaniał się ku nim coraz bardziej i wziął udział w wojnie przeciw Fran- cji. Zszedł ze świata bezpotomnie, a następcą jego ma być kuzyn jego książę Wilhelm Würtberski, ur. Intego 1848.

Paryż d. 6. października. Półrządowy Temps upatruje w dymisji bułgarskiego mini- stra Tonczewa oznakę fatalną dla Bułgarii. Jak się zdaje, Tonczewowi zbyt ciężka od- powiedzialność za Stambuła politykę ucisku.

Rzym d. 6. października. Wskutek wiadomego zajścia w Panteonie, postanowił kierownik pielgrzymek przerwać pielgrzymki, i siedm zapowiedzianych na przyszły tydzień powstrzymać. Przywódca pielgrzymki fran- cuskiej, ks. Boulay dziękował podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych za zarządzanie ochrony dla pielgrzymów i na- zwał zajście w Panteonie swawolą urwisów, dodając, iż w zupełności pojmuje oburzenie ludności.

Rzym d. 6. października. Papież przyjmował wczoraj bawiących tu jeszcze u- czestników francuskiej pielgrzymki robotni- czej. W ardynał Longinieux miał w ich imie- niu przemowę do papieża, w której wspomniął że z powodów, których wyszczególnić nie chce, dalsze pielgrzymki będą do pewnego czasu zaniechane.

Rzym d. 6. października. W kołach watykańskich zapewniają, że sekretarz papie- ża wystosował do nuncjatur pismo poufne, w którym wywozi, że papieża ograniczono w jego prawie przyjmowania pielgrzymów. Też same koła uważają za rzecz pewną, że wła- dza kościelna nie orzece interdyltu na Pan- teon, że jednak sprzeciwiać się będzie zamia- rowi umieszczenia w kościołach tablic woty- wnych z powodu zajścia w Panteonie.

Belgrad d. 6. października. Odjeżdż konstatuje, że zamach liberecki został wszę- dzie potępiony, i dodaje od siebie najgłębsze ubolewanie z tej okazji.

Londyn d. 6. października. Według wiadomości Standarda z Odsy umiera w oko- licy Bakeru tysiące chłopów z głodu. Podob- ne wiadomości dochodzą z innych okrugów.

Londyn dnia 6. października. Według Timesu czeka rząd na otwarcie Izby, aby p- zbadaniu usposobienia posłów przystąpił do załatwienia układu między Francją a Rosją

Wiedeń dnia 6. październ. godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 282.75. Akcje al- pejskie Towarz. górniczego 76.50. Akcje węg- ierskie Banku kredytowego 328.— Akcje Banku anglo-austrjackiego 151.75. Akcje Unionbanku 226.50. Akcje kolei Karola Ludwika 204.75. Akcje kolei północnej 281.— Akcje kolei Połu- dniowej (Lombardy) 105.62. Akcje kolei Al- faldzkiej (losy tureckie) —.— Akcje kolei Pań- stwowej 233.87. Akcje kolei Lwowsko-Czerno- wickiej 234.50. Akcje kolei węgiersko-północno- wshodniej 196.— Losy komunalne wiedeńskie 151.— Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoni: 156.75. Galic. oblig. indenn. 104.25. Akcje kol- północno-zachod. (It. B. Elbthau) 212.25. Losy regulacji Cisy 131.— Akcje Banku dla krajów koronnych 198.50. Akcje Bankvereinu 108.25. Rosyjski rubel papierowy 123.—

4 1/2% renta wspólna 91.15. 5% renta austr. papierowa —.— 4% renta austr. złota —.— Renta 4% węg. złota 103.90. 5% renta węg. papierowa 100.55. Napoleondory —.— Marki niem. 57.60.

Wiedeń dnia 6. październ. godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 282.75. Akcje al- pejskie Towarz. górniczego 76.50. Akcje węg- ierskie Banku kredytowego 328.— Akcje Banku anglo-austrjackiego 151.75. Akcje Unionbanku 226.50. Akcje kolei Karola Ludwika 204.75. Akcje kolei północnej 281.— Akcje kolei Połu- dniowej (Lombardy) 105.62. Akcje kolei Al- faldzkiej (losy tureckie) —.— Akcje kolei Pań- stwowej 233.87. Akcje kolei Lwowsko-Czerno- wickiej 234.50. Akcje kolei węgiersko-północno- wshodniej 196.— Losy komunalne wiedeńskie 151.— Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoni: 156.75. Galic. oblig. indenn. 104.25. Akcje kol- północno-zachod. (It. B. Elbthau) 212.25. Losy regulacji Cisy 131.— Akcje Banku dla krajów koronnych 198.50. Akcje Bankvereinu 108.25. Rosyjski rubel papierowy 123.—

4 1/2% renta wspólna 91.15. 5% renta austr. papierowa —.— 4% renta austr. złota —.— Renta 4% węg. złota 103.90. 5% renta węg. papierowa 100.55. Napoleondory —.— Marki niem. 57.60.

Wiedeń dnia 6. październ. godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 282.75. Akcje al- pejskie Towarz. górniczego 76.50. Akcje węg- ierskie Banku kredytowego 328.— Akcje Banku anglo-austrjackiego 151.75. Akcje Unionbanku 226.50. Akcje kolei Karola Ludwika 204.75. Akcje kolei północnej 281.— Akcje kolei Połu- dniowej (Lombardy) 105.62. Akcje kolei Al- faldzkiej (losy tureckie) —.— Akcje kolei Pań- stwowej 233.87. Akcje kolei Lwowsko-Czerno- wickiej 234.50. Akcje kolei węgiersko-północno- wshodniej 196.— Losy komunalne wiedeńskie 151.— Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoni: 156.75. Galic. oblig. indenn. 104.25. Akcje kol- północno-zachod. (It. B. Elbthau) 212.25. Losy regulacji Cisy 131.— Akcje Banku dla krajów koronnych 198.50. Akcje Bankvereinu 108.25. Rosyjski rubel papierowy 123.—

4 1/2% renta wspólna 91.15. 5% renta austr. papierowa —.— 4% renta austr. złota —.— Renta 4% węg. złota 103.90. 5% renta węg. papierowa 100.55. Napoleondory —.— Marki niem. 57.60.

Wiedeń dnia 6. październ. godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 282.75. Akcje al- pejskie Towarz. górniczego 76.50. Akcje węg- ierskie Banku kredytowego 328.— Akcje Banku anglo-austrjackiego 151.75. Akcje Unionbanku 226.50. Akcje kolei Karola Ludwika 204.75. Akcje kolei północnej 281.— Akcje kolei Połu- dniowej (Lombardy) 105.62. Akcje kolei Al- faldzkiej (losy tureckie) —.— Akcje kolei Pań- stwowej 233.87. Akcje kolei Lwowsko-Czerno- wickiej 234.50. Akcje kolei węgiersko-północno- wshodniej 196.— Losy komunalne wiedeńskie 151.— Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoni: 156.75. Galic. oblig. indenn. 104.25. Akcje kol- północno-zachod. (It. B. Elbthau) 212.25. Losy regulacji Cisy 131.— Akcje Banku dla krajów koronnych 198.50. Akcje Bankvereinu 108.25. Rosyjski rubel papierowy 123.—

4 1/2% renta wspólna 91.15. 5% renta austr. papierowa —.— 4% renta austr. złota —.— Renta 4% węg. złota 103.90. 5% renta węg. papierowa 100.55. Napoleondory —.— Marki niem. 57.60.

Wiedeń dnia 6. październ. godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 282.75. Akcje al- pejskie Towarz. górniczego 76.50. Akcje węg- ierskie Banku kredytowego 328.— Akcje Banku anglo-austrjackiego 151.75. Akcje Unionbanku 226.50. Akcje kolei Karola Ludwika 204.75. Akcje kolei północnej 281.— Akcje kolei Połu- dniowej (Lombardy) 105.62. Akcje kolei Al- faldzkiej (losy tureckie) —.— Akcje kolei Pań- stwowej 233.87. Akcje kolei Lwowsko-Czerno- wickiej 234.50. Akcje kolei węgiersko-północno- wshodniej 196.— Losy komunalne wiedeńskie 151.— Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoni: 156.75. Galic. oblig. indenn. 104.25. Akcje kol- północno-zachod. (It. B. Elbthau) 212.25. Losy regulacji Cisy 131.— Akcje Banku dla krajów koronnych 198.50. Akcje Bankvereinu 108.25. Rosyjski rubel papierowy 123.—

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ
EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Biedny brat, to niewinne dziecko, ten prawnik tak prawy i uczciwy, skłany niezatartą plamą więzienia, ofiara droższa i boleśniejsza nad wszystkie inne a przecież ofiara, o której dotychczas zapomniała! Ach! bodajby ten Saccard nie znalazł przebaczenia, bodajby nikt nie ośmielił się go bronić, nawet ci, którzy wierzą jeszcze w niego, nawet ci, którzy znają tylko jego dobroć i bodajby przypadek kiedyś opuszczonego, samotny, wzgardzony!

Pani Karolina podniosła oczy. Znajdowała się na placu naprzeciw gmachu giełdy. Zmierzył zapadł, niebo było szare, tylko na zachodzie po za gmachem unosił się jakby dym pożaru, jakby krawa łuna, złożona z płomieni i dymów jakiegoś miasta, szturmem zdobytego. A giełda szara i ponura rysowała się w melańchołli tej katastrofy, która od miesiąca pozostawiła ją otwartą na

cztery strony świata, podobną do hali, którą wypróżniła nędza. Była to epidemia straszna, perjdyczna, której przejście wymiało rynki w dziesięć lub piętnaście lat w jakieś „czarne piątki” jak je nazywają, piątki, siejące ruiny.

Potrzeba lat całych, aby zaufanie odrodziło się znowu, by wielkie banki odbudowały się z ruin, aż do dnia, w którym uamienność gry, podsyca stopniowo, odrodzona i ożemieniona. rozpoznać na nowo zło, sprowadzi nowy kryzys i po chłonie wszystko w nowej ruinie!... Ale tym razem, po za tym rdzawym dymem na horyzoncie, w oddalonyj wrzawie miasta, cznie były jakby wielki głuchy trzask zbliżającego się końca świata.

Dochożenia sądowe prowadziły się tak powolnie, że siedem miesięcy już upłynęło od chwili aresztowania Saccarda i Hamelina, a sprawa jeszcze na wakande wprowadzona nie była. Było to już w połowie września i w ten poniedziałek pani Karolina, która dwa razy na tydzień odwiedzała brata, miała o godzinie trzeciej iść do więzienia Conciergerie. Saccard przestał istnieć dla niej, nie wymawiała nigdy jego nazwiska, dziesięć razy co najmniej, gdy jej powtarzano usilnie prośby Saccarda, by go odwiedzić zechciała, odmówiła prośbom tym stanowczo. — Nie przestawała ani na chwilę ludzi się nadzieją ocalenia brata, i w dni wizyt u niego bywała zawsze wesła i szczęśliwa, gdy mogła uwiadomić go o swoich

staraniach i zanieść duży bukiet kwiatów, które lubił.

W ten poniedziałek rano układała właśnie grubą wiązkę czerwonych gwoździów, gdy do pokoju weszła Zofia, stara sługa księżnej Orviedo. mówiąc, iż pani jej bardzo prosi, aby pani Karolina pofatygowała się do niej zechciała. Pani Karolina, zdziwiona i trochę zaniepokojona udała się do księżnej natychmiast. Od kilku miesięcy nie widziała tej pani, gdyż zaraz po katastrofie banku Powszechnego usunęła się od obowiązków sekretarki w Domu Pracy. Zrąka już tylko chodziła na bulwar Bineau dla zobaczenia Wiktora, którego, jak się zdawało, pokonała surowa karność zakładu. Zawsze jednak patrzył on z ukosa, a krzywą twarz szpecił uśmiech dzikiej złośliwości. Pani Karolina przeczuła, że ją wzywają z powodu Wiktora.

Księżna Orviedo była nareszcie zrujnowana. Dziesięć lat zaledwie wystarczyło na oddanie biednego spadku po księżce, trzechset milionów skradzionych z kieszeni łatwowiernych akcjonariuszów. Jeżeli z początku potrzebowała pięciu lat czasu dla wydania na cele dobroczynne stu pierwszych milionów, następnie doszła do tego, że w ciągu lat 4 i pół wydała 200 drugich milionów na zakłady jeszcze zbytkowniejsze. Do Domu Pracy, Złobka św. Marii, Zakładu sierot św. Józefa, Przytułku w Chatillon i Szpitala Saint Marceau, przybyły jeszcze: Folwark z zakładem poprawczym pod

Evreux, dwa domy rekonalescentów dla dzieci nad brzegiem kanału la Mache, dom schronienia dla starców w Nizzy, przytułki, domy dla robotników, biblioteki, szkoły we wszystkich zakątkach Frauceji; prócz tego wiele znacznych zapisów na istniające już instytucje dobroczynne...

Było to zresztą toż samo nieustające pragnienie oddania po królewsku, nie kawałków chleba, rzucanych przez litosłą lub obawę nędzarnom. lecz chęć zwrócenia maluczkim, nie posia dającym nic, słabym, których można okradli z całej roskoszy życia, całego zbytku wszystkiego tego, co dobre i piękne, cząstki należnej im radości, chciała stworzyć pałac bogactw dla żebraków wędrownych, aby i oni spoczywali także na jedwabiach i jedli na złotych naczyńiach. Przez dziesięć lat deszcz milionów nie ustawał; budowano jadalnie, wykładane marmurem, wesole sypialnie z jasnemi malowidłami, piękne gmachy, jak pałace Luwru, zakładano ogrody, pełne rzadkich roślin i całe dziesięć lat upłynęło w pracach olbrzymich, w nieustannych kłopotach z przedsiębiorcami i architektami. I teraz była szczęśliwa, zadowolona, że wrzeszcie w rękach jej nie pozostało nic, nawet jednego centyma. Do dziwnego nawet doszła rezultatu, oto zadłużyła się, nopolniano się u niej o pozostałość z rachunków, wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy franków, których pełnomocnik jej i notariusz nie byli w stanie zapłacić z ostatnich okrucichów

kolosalnej fortuny, rozrzuconej w jałmużnach na cztery strony świata. I karta, przybita nad bramą, zawiadomiła o licytacji na sprzedaż pałacu, i miał to być ostatni ruch mioty, unoszący ostatni ślad przeklętych pieniędzy, zbieranych w błocie i krwi rozbójów finansowych.

Na górze Zofia oczekiwała, aby pani Karolinę wprowadzić do księżnej. Stara sługa była wściekła, przez cały dzień burczała cigłie. Ach! dobrze przepowiadała, że pani umrze kiedyś na barłogu! Czy to pani nie powinna była wyjść drugi raz za mąż i mieć dzieci z innym panem, kiedy je tak bardzo kochała? Nie idzie tu o nią, ona nie ma na co się skarżyć, bo oddawna ma zapewnione dwa tysiące franków rocznej renty, z których żyć będzie w swoich stronach w pobliżu Angouleme. Ale złość ją brata na myśl, że pani nie pozostawiła sobie kilku groszy, koniecznych na mleko i chleb, które teraz stanowią jedynę jej żywienia. Wskutek tego między panią a sługą wybuchły niestanne sprzeczki. Księżna uśmiechała się swym świętym namięchem nadziei, odpowiadając, że z końcem miesiąca niczego już potrzebować nie będzie, prócz całunu, gdyż wstąpi do klasztoru, w którym dawno już obrała sobie miejsce, do klasztoru karmelitanek, zamurowanych dla świata całego. Nastąpi spokój, wieczny spokój!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

PIANINO paryskie, bardzo dobre, do sprzedania. Fortepiano nowe od 270 zlr. i wyżej. u Karola Mareckiego, plac Marjański 5.

POKÓJ potrzebny zaraz do wynajęcia. Wiadomość przy ulicy Kalczej 1. 2. (u p. Vogla).

MŁODA, wykształcona osoba, posiadająca swój własny stały dochód, podjęłaby się kształcenia jednego lub dwojga dzieci za najskromniejszym wynagrodzeniem. Wiadomość przy ulicy Sobieskiego 1. 12, drugie piętro, drzwi przy schodach, u p. W. K.

Kamienica piętrowa, z gruntem 220 0/2 sżni, wolna od podatku, w pięknym położeniu, z sprządaniami lub zamiary na gospodarstwo z dobrą glebą. Zgłoszenia do właściciela, ulica Szeptyckiego 48. Pośrednictwo wykluczone.

Zgubiono mopsika 7-mio miesięcznego maści kremowej, z czarną główką, rzemyczkami z dwoma dzwonekami. Oddawcy 2 zlr. nagrody. Ulica Sobieskiego 10, drzwi Nr. 2.

Rzadca ekonomiczny żonaty, z małą rodziną, poszukuje posady do zarządu samodzielnego. Może się wykaże 20-letnią praktyką, tudzież odwołaną na rekomendacje osób znanych w kraju. Zgłoszenia listowne do L. 2203 przyjmując: Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Stary Konlak destylowany z wina własnej cselady dostarczona od najdoskonalszych jakości francuskiej i hiszpańskiej. Właściciel: Benedykt Horst, właściciel dóbr samych Gólcach przy Górnicy, Stryja.

Najnowsze powieści W. hr. Łosia świeżo wyszły w oddzielnych oddziałkach

JĘDRZEK w 1 tomie.

LINOSKOCZKA w 2 tomach.

Nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni G. Cetnersznera, Warszawa, Marszałkowska 147.

Ekonomista Polski Pismo miesięczne wychodzi od 15. stycznia 1890

pod redakcją Dra Witolda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Paszkowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syrczyńskiego, Stanisława Szecepanowicza, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty Tygodnik Ekonomiczny, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencyjnym zestawiający obfity materiał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty: „Ekonomista Polski“ bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego“ we Lwowie i na prowincji: rocznie . . . zlr. 15 kwartalnie zlr. 3-75 półrocznie . . . 7 miesięcznie . . . 1-25

„Ekonomista Polski“ z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego“ we Lwowie i na prowincji: rocznie . . . zlr. 18 kwartalnie zlr. 4-50 półrocznie . . . 9 miesięcznie . . . 1-50

Numer pojedynczy Ekonomisty polskiego 1 zlr. 25 ct. Tygodnika ekonomicznego 13 ct. W W. Księstwie Poznańskim, w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie cesy tak samo. Prenumeratę przyjmuje Administracja „Ekonomisty polskiego“ i „Tygodnika ekonomicznego“ we Lwowie, plac Bernardyński 7 (w drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolfa. Adres Redakcji: ulica Teatralna 5.

Fotograficzne studja modelowe.

Ogromny wybór dzieł do czytania w językach angielskim, francuskim i niemieckim. Wielkie nowości. Katalogi francuskie lub angielskie po 10 ct. Wypiski próbne za każdą cenę. A. Dickmann, Kunstverlag, Amsterdam (Hollandja). Porto listu wynosi 10 ct.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **EMIL WEINER** Wien 1, Seitzthorgasse 4

WINOGRONA

kuracyjne 2816

z Baden i Vöslan, świeże i dojrzałe, wyszła po 2 zlr. 80 ct. za 5 kilo koz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem **Antoni Riess** w Baden, pod Wiedniem.

Magazyn towarów białych i płócien

MAJERA WIDRICH we Lwowie, ulica Żółkiewska 1. 13

wielki wybór najmodniejszych materij wełnianych i jedwabnych, kaszmiry czarne, materje na pokrycia płaszców i futer, Himalaja na kostjmy, barchany, fanele sukienki i chustki zimowe, jakoteż dywany perskie, materje na meble bieliznę stołową i wszelkie wyroby płócienne po najtańszych cenach.



Najlepszy i najtańszy opał dają **piece z regulatorem** (Regulir-Püll-Offen) **R. Geburth'a** c. k. maszynisty nadwornego. Piece kaffowe, Kominki z regulatorem, Wszelkie paleniska, Przenośne krycie ścian kaffami i t. d. **Wzory na żądanie darmo.** Skład we Lwowie u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorzka Korzyści Saxlehnera źródła Hnyadi Janosz wedle orzeczenia 2461 pierwszych powag lekarskich: **szybki, pewny i łagodny skutek.** Nawet przy dłuższym użyciu narządy trawienia znoszą to wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakiegokolwiek ujemnych następstw. Dawki małe. Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie **SAXLEHNERA WODY GORZKIEJ.**

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha we Lwowie, Rynek 1. 45

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd najpiękniejszą i najtrwalszą **masę do zapuszczenia podłogi** w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasielową, Nr. 3 orzechową — Nr. 4 mahoniową.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

C. k. austriackie koleje państwowe.

Czas kolejowy środkowo-europejski.

Z dniami 1. października r. b. wszedł na wszystkich szlakach c. k. kolei skarbowych jako czas kolejowy czas środkowo-europejski w użycie. Według tego czasu „środkowo-europejskiego“ wskazuje zegar 12 godzinę w południe wtedy, gdy słońce przechodzi po nad 15 południem położonym na wschód od Greenwich. Różnica między zegarami miejscowymi a zegarem środkowo-europejskim jest następująca: zegar „środkowo-europejski“ opóźnia się w porównaniu z zegarem we Lwowie o 35, w Czerniowcach o 45, w Podwołoczyskach i Suczawie o 44, w Budapeszcie o 16, we Wiedniu o 6 minut, zaś w porównaniu z zegarem w Pradze spieszy o 2 minuty. W nagłówku inseratu stałego, zamieszczonego w dziennikach 8 obejmującego wyciąg z rozkładu jazdy, podany będzie przyjazd i odjazd pociągów od 1. października według zegara „środkowo-europejskiego“.

Wiedeń, we wrześniu 1891. **C. k. Jeneralna Dyrekcja** austr. kolei państwowych.

Przedostatni Wielka loterja pragska. tydzień. Główna wygrana: **100.000 zlr. i 50.000 zlr.** **LOSY** po 1 zlr. sprzedają we Lwowie: 2761 August Schellenberg, Sokal i Lulien, M. Jonasz.

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Eranz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 200 pokoiów i salonów (od 1 zlr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, sztywno i sprężona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazeta Narodowa“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2181 **K. Spelzer, dyrektor.**

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.

W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie są do nabycia druki:

Wyjaw przychodu plebanii, Wykaz wolnych kapitałów plebanii

Wykaz fundacyj pobożnych po cencie 50 ct. za librę.

Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. na list przesyłkowy.

Najnowszym wynalazkiem

jest **LIKIER** ze sławnego źródła Kreuzbrunn w Marienbadzie, do którego dodane są najbardziej aromatyczne zioła z okolicy pokrytej lasami szpilkowemi.

Likier ten przedewszystkiem jest bardzo korzystnym dla palących tytoń tudzież dla amatorów wina i piwa usawa bowiem raźnieniem, dopomaga strawności i reguluje funkcje żołądkowe, a z powodu jego niezawodnej skuteczności uznany go pierwsze znakomitości medyczne. Próba pożytku w koszu 5-cio kilogramowym po zlr. 1-10 za 1 litr. W beczkach i skrzynkach 20% opustu.

Franz Haubner's Kreuzbrunn-Liquer Erzeugung & Versendung **Marienbad.** 2831

J. HEITZMANN I SYN

c. k. nadworna fabryka fortepianów Wien, I., Parkring Nr. 10 naprzeciw Kursalonu 2873 Mignon od zlr. 450.—, Fortepiany od zlr. 400. Cenniki na żądanie franco. Firma założona w roku 1834.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszystkie efekta i monety** po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca **4 1/2% listy hipoteczne** **5% listy hipoteczne premowane** **5% listy hipoteczne bez premii** **4 1/2% listy Towarz. kredytowego ziemskiego** **4 1/2% listy Banku krajowego** **4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską** **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską** **5% pożyczkę propinacyjną bukowiną** **4 1/2% pożyczkę propinacyjną kolei państwowej** **4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską** **4% węgierskie obligacje indemnizacyjne**

które to papiery wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś samolegające, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyserpały się kupony, dostarcza nowych kuszki kuponowych, za uwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wszystkich Panów

cierpiących na osłabienie seksualne zapraszamy w ich własnym interesie, aby zamówili sobie broszurę o patentowanym we wszystkich krajach, złotymi medalami nagrodzonym aparacie nazwanym „Refecto“r. Jest to jedyny aparat skonstruowany na podstawie ściśle naukowej przez profesora Voltę — pomocony nawet w najbardziej zastraszających okolicznościach. — Zalecają go wszyscy lekarze i profesorowie. Można go wygodnie pomieścić w kieszeni. Broszura z instrukcją użycia wyszła franco i gratis właściciel przywileju Th. Hornmanns w Wiedniu, I., Schullerstrasse 18 (na żądanie pod literami). 2868

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękka i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 zlr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrzuwa barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej fiaski można spostrzedz porost. Najlepsza preparatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 zlr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dźwięk i sęby. — Flakon 50 ct.

PROSEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które spowodują ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice 1. 2; w Czerniowcach Rynek 1. 2.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyny damskiej wełny, bawłny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, flozeł, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzezb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlerek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularosów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cytor, Horephonów **STRUN ZNAKOMITYCH** i przyborów do reperacji fortepianów w handlu pod firmą **A. SEDLAK** we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego 1. 9. Łaskawe zamówienia skuteczniają się natychmiast.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO we Lwowie, w Hotelu Żorka poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680 **wszelkie towary optyczne i fizykalne** w zakresie tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, okwiry od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmując urządzenia dzwonek elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio. Z głębokim szacunkiem **C. Kotkowski, optyk.**